Redakcja tel. 188-26, 102-26, administracja: tel. 183-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 1.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa“ [illegible]
Cena [illegible] groszy
Artykułów nadesłanych bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIII Nr. 286 Łódź środa 13 października 1937 r.

LUKSUSOWY MOTOROWIEC GAL.

Stan budowy nowych polskich transatlantyków

zamówionych w Anglii i Danii.

GDYNIA, 13.10. — Jak donosiliśmy, w lipcu została założona stępka (kil) motorowca polskiego, zamówionego przez GAL w stoczni Swan Hunter w Newcastle, a przeznaczonego do obsługi Linii Południowo-Amerykańskiej.

Obecnie stocznia przystąpiła do wyginania żeber i budowy dna kadłuba. Wodowanie tego statku przewidziane jest na wiosnę 1938 r. Statek opuści stocznię w październiku 1938 r. i od jesieni roku przyszłego rozpocznie regularną służbę na trasie Gdynia — porty Południowej Ameryki. Jak wiadomo, statek ten posiadać będzie urządzenia pasażerskie I i III kl. oraz pomieszczenia, służące do przewozu emigrantów. W I-ej kl. przewiduje się 22 kabiny dla 44 pasażerów, przy czym każda kabina zaopatrzona będzie w własną toaletę i prysznic, względnie łazienkę.

Umeblowanie i całkowite wyekwipowanie tych kabin stać będzie na poziomie, odpowiadającym wymaganiom nowoczesnego komfortu. Dbałość o przystosowanie statku do podróży w strefach zwrotnikowych oraz o wyjątkowo staranne urządzenie wnętrz podyktowana jest perspektywą rozwoju na tym statku

ruchu turystycznego,

przy czym brany jest pod uwagę udział w tym ruchu codzoziemców, podobnie jak się to dzieje na statkach Linii Północno-Amerykańskiej.

Dla pasażerów I-ej klasy przewidziane jest urządzenie 4 sal ogólnych: sali jadalnej, salonu, baru i pokoju dla pań. Godną uwagi będzie instalacja aparatów do do pływu chłodnego powietrza do kabin i sal. Na wzór innych luksusowych motorowców, nowy statek będzie posiadał pływalnię na otwartym pokładzie, otoczoną przestrzenią, przeznaczoną na sporty i kąpiel słoneczną. Pasażerowie klasy III-ej umieszczeni będą w 70 dwu i jednoosobowych kabinach, zaopatrzonych w urządzenia wewnętrzne, odpowiadające warunkom dalekiej i południowej podróży.

W klasie III-ej będą mieścić się dwie wielkie jadalnie, każda na 240 miejsc, salon dla pań, palarnia, bar i t.d. Pasażerowie klasy III-ej będą posiadać do swej dyspozycji dużą pływalnię wraz z obszerną przestrzenią pokładów dla gier i t.p. Statek ponadto posiadać będzie urządzone pomieszczenie dla 900 emigrantów.

W planie budowy uwzględniono obszerne ładownie i chłodnie, przygotowane do przewozu 4.000 ton ładunku.

Specjalną ładownię szczelnie izolowaną, urządzi się

do przewozu mokrych skór,

które są przedmiotem importu z Południowej Ameryki. Urządzenia mechaniczne i elektryczne statku odpowiadają wymogom najnowszej techniki i dorównują pod względem doskonałości analogicznym urządzeniom na naszych motorowcach „Piłsudski“ i „Batory“.

Do budowy statku, w miarę możności, używa się polskich materiałów. Do tej pory udało się użyć polskiego pochodzenia: pompy wodne, elektryczne piece kuchenne, radio i tp. Nadzór nad stroną dekoracyjną statku spoczywa w ręku stałego doradcy artystycznego GAL-u, p. inż. Brukalskiego.

Zamówiony jednocześnie w stoczni duńskiej w Nakskov drugi bliźniaczy statek dla Południowej Ameryki będzie wykończony w maju r. 1939. Dotychczasowe prace na stoczniach w związku z budową nowych statków polegały głównie na ustalania szczegółów planów statków, wyborze najodpowiedniejszych urządzeń oraz wykonaniu potrzebnych do budowy materiałów i instalacji.

Port handlowy w Płocku.

W Płocku odbyło się z udziałem Ministra Komunikacji płk. Ulrycha uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego portu handlowego na Wiśle. Port ten będzie miał poważne znaczenie gospodarcze dla całego okręgu, a przede wszystkim dla Łodzi, jako najbliżej od niej położony port wiślany. Zdjęcie przedstawia rzut oka na port handlowy w Płocku.

Szajka morderców pod kluczem.

WARSZAWA, 13. 10. — Funkcjonariusze Urzędu Śledczego aresztowali: 32-letniego Stanisława Hornego (Wolska 189), 46-letniego Saturnina Makowskiego z Henrykowa, jego syna Kazimierza, noszącego przezwisko „Kostek“, 23-letnią Feliksę Sztrunk (schronisko „Polus“, ul. Lubelska 32), 21-letniego Wiktora Zwolinskiego (Przyrynek 8) i 27-letniego Konstantego Gołębia, zamieszkałego również w Henrykowie.

Pozostają oni pod zarzutem zamordowania w dniu 12 lutego br. Józefy Ostrowskiej, właścicielki pralni przy ulicy Długiej 5.

Poważne przygotowania „na froncie aragońskim“

PORAŻKA SAMOLOTÓW „RZĄDOWYCH“.

BILBAO, 13.10. — Radio Bilbao donosi, że prezydent Companys ustąpił ze stanowiska przewodniczącego generalidadu katalońskiego. Według „Radio-Bilbao“ wiadomość ta jest już obecnie oficjalną.

NIEUDANY NALOT.

SALAMANKA, 13.10. — Samoloty rządowe usiłowały wczoraj dwukrotnie bombardować Saragossę, ale eskadra samolotów gen. Franco odparła je, zadając im ciężkie straty. Według komunikatu oficjalnego 24 samoloty rządowe zostały strącone.

PRZED OFENSYWĄ.

ST. JEAN DE LUZ, 13.10. — Według wiadomości nadchodzących z poza granicy hiszpańskiej, wojska gen. Franco czynią poważne przygotowania na froncie aragońskim. Silne oddziały wojsk i znaczne ilości materiału wojennego są gromadzone pomiędzy Jaca, a Teruel.

POWSTAŃCY ZAJĘLI SZEREG NOWYCH MIEJSCOWOŚCI.

SALAMANKA, 13.10. — Według oficjalnego komunikatu głównej kwatery gen. Franco wojska jego zajęły na północy szereg miejscowości — Collado de Las Fuente, Bergarin San Martin, Villanueva, Vallodin, Lavega i Sobrepiedra. Na froncie aragońskim odparto ataki wojsk rządowych na odcinku Sabinanigo Fuentes. Na odcinku Orna zajęto kilka ważnych punktów strategicznych. Komunikat potwierdza poprzednie wiadomości, że na froncie aragońskim strącono 24 samoloty rządowe.

Chińczycy strącili 5 samolotów.

Dymisja gen. Lilina

SZANGHAJ, 13. 10. — Gen. Lilin, dowódca 77-ej chińskiej dywizji został złożony ze swego stanowiska, ponieważ ustąpił z pozycji jakie zajmował na odcinku Lotien pod Szanghajem, nie czekając na rozkazy naczelnego dowództwa. Generał stanie przed komisją rządową, która oceni jego postępowanie.

CELNE STRZAŁY.

SZANGHAJ, 13. 10. — Chińska agencja „Central News“ donosi, że podczas wczorajszego raidu samolotów japońskich nad Szanghajem, chińska artyleria przeciwlotnicza strąciła 3 samoloty, a nad Kiangiyng, dwa.

Szczury w oparach gazów trujących

Wojna z gryzoniami w Prusach Wschodnich

KRÓLEWIEC, 13. 10. — W Prusach Wschodnich rozpoczęto zakrojoną na wielką skalę akcję odszczurzania prowincji. W akcji biorą udział specjalnie wyszkolone kolumny, które zakładają specjalne trucizny zabijające szczury, nieszkodliwe zaś dla zwierząt domowych. W wypadkach gdy stosowanie trucizny nie daje rezultatu używa się gazów trujących.

Ameryka nienawidzi wojny

i dlatego czynnie poszukuje pokoju.

Nowe przemówienie prezydenta Roosevelta

WASZYNGTON, 13. 10. — Prezydent Roosevelt wygłosił wczoraj wieczorem przez radio przemówienie, posiadające tym większe znaczenie, iż zostało wypowiedziane w przeddzień nadzwyczajnej sesji kongresu. Prezydent Roosevelt wystąpił w obronie swej polityki gospodarczej i społecznej. Mówiąc o zagadnieniach międzynarodowych, gospodarczych i politycznych mówca wypowiedział szereg myśli na temat współpracy Ameryki z innymi krajami.

Prezydent Roosevelt wymienił szereg zagadnień, które wpłyną podczas obrad sesji nadzwyczajnej kongresu, przede wszystkim trzeba będzie zapobiec nadmiernemu gromadzeniu zapasów produktów rolniczych i związanemu z tym spadkowi cen. Poza tym, na porządku dziennym obrad znajdą się projekty ustaw, dotyczące płac minimalnych oraz maksymalnej granicy godzin pracy i wreszcie zagadnienie zupełnego zakazu pracy dzieci.

Następnie prezydent Roosevelt przeszedł do stosunków, łączących Stany Zjednoczone z innymi krajami.

Dążąc do zapewnienia narodowi amerykańskiemu jak największego dobrobytu — powiedział mówca — zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, iż podobne usiłowania mogą spotkać się z poważnymi przeszkodami ze strony wydarzeń, zachodzących poza naszymi granicami.

Zawierając szereg traktatów handlowych usiłowaliśmy ożywić obroty światowe, które odgrywają tak poważną rolę o ile chodzi o nasz wewnętrzny dobrobyt, ale wiemy dobrze, że jeżeli świat pogrąży się w chaosie wojny, handel światowy zostanie kompletnie zniszczony. Nie możemy być obojętni wobec niszczenia wartości cywilizacji. Dążymy do pokoju i poszukujemy go nie tylko dla siebie, ale również i dla naszych dzieci. Pragniemy, by cywilizacja amerykańska mogła w dalszym ciągu ożywiać się w kontakcie z pozostałym światem.

W świecie pełnym wzajemnych podejrzeń pokój musi być czynnie poszukiwany. Nie wystarcza ograniczyć się pod tym względem do pragnień i oczekiwań.

Przemówienie swe prezydent zakończył słowami: „Ameryka nienawidzi wojny, ma nadzieję, na pokój i dlatego czynnie poszukuje pokoju“.

Strajk w Widzewskiej Manufakturze trwa

Żadne pertraktacje obecnie się nie toczą

ŁÓDŹ, dn. 13,10. — Sytuacja strajkowa na terenie „Widzewskiej Manufaktury“ nie uległa zmianie. Od poniedziałku po południa do dnia dzisiejszego nie zostały wszczęte żadne kroki mediacyjne.

Robotnicy okupują tereny fabryczne w liczbie około 1000 osób.

W fabryce znajdują się wszyscy robotnicy przędzalni oraz znaczna część robotników tkalni. Robotnicy mniejszych oddziałów opuścili fabrykę i przebywają w domu.

Na terenie strajkowym panuje spokój. Robotnicy otrzymują pożywienie od swych rodzin bez żadnych przeszkód.

Jak się dowiadujemy, nie przewidziane są dziś również żadne rozmowy, gdyż żadna ze stron nie chce ustąpić ze swego stanowiska, przy czym firma oświadczyła, że do czasu trwania okupacji nie przystąpi do pertraktacyj.

DOZORCY GROŻĄ STRAJKIEM

ŁÓDŹ, 13 października. W nadchodzący piątek odbędzie się posiedzenie Komisji Międzyzwiązkowej dozorców domowych. Tematem konferencji będą sprawy uregulowania warunków pracy i płacy, przy czym dozorcy domagać się będą podwyżki płac. W razie nieuwzględnienia postulatów zw. zaw. dozorców grożą strajkiem.

PODWYŻKA W BROWARZE ANSTADTA

ŁÓDŹ, 13 października. W dniu wczorajszym w Inspekcji Pracy odbyła się konferencja w sprawie strajku pracowników w browarze Anstadta. Konferencja dała pozytywne rezultaty. Firma przyznała pracownikom podwyżkę płac w granicach od 6 do 10 procent.

SUKCESY SPORTU POLSKIEGO.

Mecz międzypaństwowy Polska — Jugosławia rozegrany w Warszawie zakończył się wspaniałym zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 4:0. Na zdjęciu efektowny moment zdobycia pierwszej bramki przez zawodnika polskiego Piątka.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.18, franki szwajcarskie — 12140 (za 100), franki francuskie — 17.44, za liry włoskie płacono 22.40.

Tylko 3 stopnie ciepła w nocy
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 13 października. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 7 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 3 stopnie. Ciśnienie barometryczne wzrosło nieco do 753 milimetrów. Zapowiedź pogody ładniejszej ale chłodniej Słabe wiatry południowo zachodnie

CZY JUTRO WYBUCHNIE STRAJK
w przemyśle jedwabniczym?

ŁÓDŹ, dnia 13 października. — Ostatnia konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle jedwabniczym została przerwana na skutek prośby przedstawicieli przemysłowców.

W związku z tym wczoraj odbyło się zebranie robotników, na którym powzięto uchwałę, że jeśli w ciągu dnia dzisiejszego umowa nie zostanie podpisana, jutro zostanie proklamowany strajk.

Konferencja obustronna odbędzie się dziś o godzinie 13-ej pod przewodnictwem inspektora Kakowskiego.

KTO UKRADŁ PORTFEL?
KRADZIEŻ W PRACOWNI KRAWIECKIEJ

ŁÓDŹ, dnia 13. 10. — Chaim Szwarc, właściciel pracowni krawieckiej przy ulicy Południowej opuścił tylko na chwilę mieszkanie, udając się na dół, do piwnicy po węgiel. W tym czasie zdążono go okraść.

Wychodząc zostawił w pracowni marynarkę, w której znajdował się portfel z pieniędzmi, wekslami i 2 kwitami lombardowymi, ogólnej wartości 320 zł.

W mieszkaniu był obecny tylko jeden pracownik Szwarca, Hil Milsztajn, pozostali zaś szyli na balkonie.

Naturalnie po zauważeniu zguby, Szwarc jego tylko posądził o zabranie mu portfelu i przeciw niemu skierował skargę do sądu.

Podczas rewizji w mieszkaniu Milsztajna nic nie znaleziono.

W dniu wczorajszym na rozprawie sam poszkrzywdzony również miał wątpliwości.

— Oskarżony pracował u mnie przeszło 7 miesięcy — oświadczył chlebodawca i przez cały ten czas był ze wszystkim w porządku. Później odszedł, bo nie było pracy, ale gdy wrócił, znów nic mi nie zginęło — dopiero ten portfel...

Sąd Milsztajna Hila uniewinnił z braku dostatecznych dowodów winy.

—:o:—

Biedota wraca do Łodzi
NAPŁYW LUDNOŚCI ZE WSI.

ŁÓDŹ, dn. 13.10. — Jak nas informują, w ostatnich dniach dał się zauważyć w Łodzi znaczny napływ ludności ze wsi. Są to wszelkiego rodzaju bliżsi i dalsi krewni stałych mieszkańców Łodzi, którzy przed zimą zjeżdżają tutaj aby zarejestrować się w Funduszu Pracy i korzystać z doraźnej pomocy zimowej.

Ruch przyjezdnych, meldujących się jako kategoria na t. zw. „czasowy pobyt" (zielone kartki meldunkowe), daje się zauważyć w biurach meldunkowych i wykazuje tendencję zwyżkową.

Ten napływ ludności wiejskiej lub małomiasteczkowej ogromnie może utrudnić akcję pomocy zimowej, która w odniesieniu do Łodzi musi przecież operować pewnymi konkretnymi, z góry ustalonymi liczbami.

—:o:—

Zarząd Miejski wycofał 30 chłopców
z Ogniska Patronatu nad Nieletnimi.

ŁÓDŹ, dnia 13 października. — Trzydziestu chłopców znajdujących się pod opieką Zarządu Miejskiego i przebywających dotychczas w Ognisku Patronatu nad Nieletnimi zostało z dniem 1 października r.b. przeniesionych do odpowiednich zakładów rękodzielniczych. Kilku z nich umieszczono w zakładach stolarskich w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą.

Równocześnie Zarząd Miejski wstrzymał wypłacenie subsydium, przeznaczonego na pokrycie kosztów utrzymania tych chłopców w „Ognisku.

—ooo—

„W ciemnych zaułkach..."
Kronika pogotowia ratunkowego i pożarów

ŁÓDŹ, dn. 13 października. — Dzisiejszej nocy na powracającego do domu Stanisława Karolczaka, robotnika lat 37, zamieszkałego przy ul. Wrześnieńskiej 37, napadło paru nieznanych osobników, którzy pobili go dotkliwie zadając mu szereg ran tłuczonych oraz kłutych na twarzy, głowie, ramionach i plecach. Pobity i pokaleczony Karolczak dowlókł się do domu, dokąd wezwano lekarza pogotowia, który opatrzył poszkodowanego i pozostawił go w mieszkaniu na dalszej kuracji. Lekarz stwierdził, że Karolczak był pijany.

— Na ul. Żuławskiej upadła i doznała złamania prawego przedramienia oraz rany tłuczonej głowy Emilia Chojnacka (Żuławska 5). Ofiarę wypadku przewieziono karetką pogotowia do szpitala Ubezpieczalni.

POŻAR.

Nocy ubiegłej we wsi Dąbrówka Wielka gm. Łućmierz w powiecie łódzkim wybuchł pożar w zagrodzie Józefa Palmowskiego. Ogień objął stodołę ze zbożem i doszczętnie ją strawił. Mimo akcji ratunkowej, ogień przerzucił się na stodołę Wawrzyńczaka Czesława, która również spłonęła całkowicie. Obory i zagrody mieszkalne zdołano uratować. Przyczyn pożaru na razie nie ustalono. Szkody jeszcze nie są obliczone, niewątpliwie jednak przekraczają sumę 5 tys. złotych. Władze policyjne prowadzą dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyn powstania ognia.

Ci, którzy odchodzą...
Zgon weterana.

CZĘSTOCHOWA, 13. 10. — Zmarł tu przedostatni z zamieszkałych w naszym mieście weteranów powstania 1863 r. ś. p. ppor. Józef Chrzan-Chrzanowski.

Urodzony był 11 lutego 1842 r. w gm. Czastary pod Wieluniem, brał czynny udział w bojach o niepodległość Polski w 1863 roku.

Pogrzeb weterana z honorami wojskowymi odbędzie się dnia 13 bm.

ŻYCIE ZGIERZA
Krótka pamięć fabrykanta.
„Zapomniał" wypłacić robotnikom.

Wczoraj bawił w Zgierzu inspektor pracy dr Pastor, który rozpatrywał sprawę b. właściciela tkalni zarobkowej przy ul. Piłsudskiego 59, Gutstadta Jakuba. Sprawa ta, świadczy o „etyce" drobnych przemysłowców zgierskich.

Gutstadt niedawno zlikwidował swoją tkalnię zarobkową, ale zredukowanym wskutek tego robotnikom zaległych poborów nie wypłacił, nie wydał książeczek obrachunkowych, oraz kart na zapomogę.

W tych warunkach interweniował Związek Klasowy w Inspekcji Pracy. Inspektor pracy wezwał Gutstadta do siebie a ten na konferencji tłumaczył się, że jest winien „tylko" część należności powstałej z tytułu 10 proc. podwyżki płac. Nadmienić należy, że w pierwszych dniach września na konferencji zbiorowej fabrykanci przyrzekli zaległość od 2 sierpnia uregulować natychmiast. Na prośbę inspektora, by przedstawił książeczki obrachunkowe, oświadczył, początkowo, że kantor jest zamknięty, a gdy miała go otworzyć policja, przyznał się, że książeczki są niewypełnione ostatnimi wypłatami. Stwierdzono również, iż karty na zapomogę przemysłowiec nie wydał robotnikom. W rezultacie Gutstadt zobowiązał się, że ureguluje do godz. 12 w dniu dzisiejszym resztę należności. Znamienne jednak jest to, że sporządzonego protokółu nie podpisał, twierdząc, że można podejść do niego z 20 stron.

Jakuba Gutstadta czeka surowa kara, bowiem nie wolno grosza wypłacić bez odnotowania w książeczce obrachunkowej, oraz wstrzymywać kart na zapomogę.

Inspektor zapowiedział ścisłą kontrolę zakładów przemysłowych, oraz surowe kary na nie sumiennych pracodawców, by podobne wypadki więcej się nie powtarzały.

KURS ARTYSTYCZNEGO TKACTWA.

W Zgierzu dla bezrobotnej młodzieży żeńskiej zostaje uruchomiony bezpłatny kurs tkactwa ręcznego artystycznego, który prowadzony będzie przez fachową instruktorkę. Należy nadmienić, że tkanie odbywać się będzie bez żadnego warsztatu. Zapisy przyjmuje Wydział Szkolny Zarządu Miejskiego do 18 bm. w godzinach od 8 do 15 codziennie. Tutaj również udzielane będą szczegółowe informacje. Kurs trwać będzie dwa tygodnie.

15-GODZINNY KURS PŁYWANIA.

Miejski Komitet WF. i PW. przypomina, że kończą się w sobotę dn. 16 bm. zapisy na 15-godzinny kurs pływania, jaki zorganizowany zostanie dla pań i panów. Lekcje odbywać się będą dwa razy w tygodniu w Miejskim Zakładzie Kąpielowym. Prowadzić je będzie fachowy instruktor.

SPÓR O KAPLICĘ MARIAWICKĄ.

Osławione stosunki mariawickiej sekty w naszych prowincjonalnych osiedlach (gdyż w większych miastach je zlikwidowano) znalazły swój wyraz charakterystyczny w rozprawie, toczącej się w miejscowym Sądzie Grodzkim.

Obywatel zgierski, Janicki, jako katolik i właściciel faktyczny zagrody w Jedliczu, na której otumaniony zmarły ojciec jego zezwolił na wybudowanie domu modlitewnego mariawitów, pozostawiając za sobą jednak prawo własności, korzystając z zatargów, jakie wywiązały się między b. duchownym tej sekty, Pągowskim, a wybranym przez quasi-parafian mariawickich (których istnieje ogromna liczba, bo aż... 80) Józefem Sromulskim i opuszczonego domu modlitewnego, pozostawionego na łasce Opatrzności, wszedł do szumnie nazwanej „zakrystii" (gdzie zresztą stało łóżko „proboszcza" i kredens z zapasikami oraz inne meble parafian) i jako prawy właściciel zagrody objął w posiadanie postawiony na niej budynek. Czyn ten podpadał w kodeksie karnym pod znamię samowoli karalnej. Przed Sądem przewinął się szereg świadków: katolików ze strony oskarżonego i jego matki chrzestnej, katoliczki, oraz mariawitów ze strony „proboszcza", oskarżającego i przyczepionego jakoby zarządu „gminy" mariawickiej, meldującej się do sprawy w osobie adw. Kobylińskiego.

Świadkowie - katolicy zgodnie zeznali, że Janicki — katolik wdarł się na ową plebanię czy „zakrystię" do pomieszczenia opuszczonego, jakkolwiek udekorowanego kredensem Sromulskiego. Jedyny świadek oskarżenia, rodzona siostra katoliczki Pietrzakowej (mariawitka), utrzymywała, że plebania i „kościół" jej, którym się opiekowała, był przez nią zamknięty.

Z przewodu sądowego, z powołaniem się na masę dołączonych dokumentów, okazało się, że oskarżyciel Sromulski uprawnienia od władz administracyjnych do sprawowania obrzędów swej sekty nie ma, był karany za wydawanie zaświadczeń o posługach religijnych i istnieje „prawem kaduka", jak się wyraził, także pretendent do owej mariawickiej siedziby ks. Pągowski, utrzymujący wbrew wskazaniom logiki, iż jest prawym zatwierdzonym proboszczem mariawickim właśnie w Jedliczu, jakkolwiek „działa" obecnie w Katowicach.

Obrońca oskarżonego, adw. Pniewski, w dłuższej przemowie powołał się na znaną z czasów przedwojennych historię mariawityzmu w Polsce, będącą smutną pamiątką po rusyfikatorach okupacyjnych, którzy przy pomocy p-Pa ministerstwa rosyjskiego spraw wewnętrznych Werynna działali wichrzycielsko, wbijając klin w łono duchowieństwa katolickiego pod pozorem różnej ideologii i zapatrywań na działalność sfer duchownych katolickich. Obecnie porachunki dobiegają końca — mariawici sami zjadają się w procesach i wytumanione przez nich od parafian własności wracają do prawych właścicieli. Że jednak nie „samowolnie, a przez sądy tych własności wycyganionych trzeba dochodzić, aby wróciły do prawych właścicieli. Sąd Grodzki w Zgierzu, uznając istotę czynu karalnego skazał Janickiego, jakkolwiek jest on prawym „kolatorem" kościoła mariawickiego w Jedliczu na 50 złotych grzywny.

Długa rozprawa sądowa wywołała wielkie zainteresowanie wśród zgierzan, przysłuchującym się „porachunkom" mariawickim na terenie Zgierza.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Jutro spodziewane jest ogłoszenie deklaracji niemieckiej w sprawie zagwarantowania nienaruszalności granic belgijskich.

(—) W Ameryce odbyły się wczoraj wielkie uroczystości z okazji przeniesienia zwłok gen. Krzyżanowskiego na cmentarz narodowy w Arlington.

Na bankiecie w Warding Park Hotel zostało odczytane okolicznościowe orędzie Prezydenta R.P. do Polaków amerykańskich, podkreślające łączność Polaków ze Stanami Zjednoczonymi. Rolę Kościuszki, Pułaskiego i gen. Krzyżanowskiego w utrwaleniu niepodległości Stanów Zjednoczonych uwydatnił w swoim przemówieniu prezydent Roosevelt. W uroczystości wzięły udział delegacje Polonii amerykańskiej z całego obszaru Stanów Zjednoczonych.

(—) Marszałek Badoglio został przyjęty przez króla Anglii.

(—) Min. Świętosławski przyjął na audiencji prezydium niedzielnego zebrania obwodu warszawskiego Z.N.P., które przedstawiło ministrowi rezolucje i uchwały powzięte na tym zebraniu.

Min. Świętosławski zakomunikował w odpowiedzi stanowisko rządu w sprawie Z.N.P., mianowicie: 1) Rząd nie będzie tolerował, aby naczelne władze Związku (zarząd główny) uprawiały politykę i przekształcały organizację zawodową nauczycielską na związek polityczny, wbrew najistotniejszym interesom państwa, szkoły i nauczycielstwa. 2) Rząd nie zamierza stawiać przeszkód pracy Związku w ramach statutu. 3) Intencją rządu jest szybkie zlikwidowanie stanu tymczasowego, zmierzając do dokonania możliwie szybko wyborów nowego zarządu Związku.

Polityka szkolna rządu w dziedzinie budownictwa szkół i pomnożenia etatów nauczycielskich pozostanie bez zmiany.

(—) W Warszawie policja aresztowała 70 osób z grupy, wydającej tygodnik „Falanga".

(—) Na terenie rzeźni miejskiej w Warszawie miała miejsce wstrząsająca zbrodnia. Mianowicie dwaj robotnicy żydowscy Mojżesz Gelbtrunk i Szulim Rosenberg pokłócili się w czasie obrachunku. W pewnym momencie Rosenberg chwycił siekierę i uderzył w głowę Gelbtrunka, który wkrótce zmarł. Zabójcę aresztowano.

(—) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ustaliło, że opodatkowaniu podlegają szyldy zarówno na froncie, jak i w podwórzach i bramach domów. — Natomiast szyldy w klatkach schodowych są wolne od podatku.

(—) W majątku Charzew (wieś Chachuły, koło Rudy Pabianickiej) niejaki Peruga brzytwą tak ciężko pokaleczył żonę Janinę, że ta zmarła w karetce Pogotowia. Żonobójcę, który również zadał sobie głęboką ranę, odwieziono do szpitala.

(—) Premier Składkowski mianował st. post. Ludwika Wierzbickiego w Wilnie podkomisarzem P. P., który jako policjant ukończył studia prawnicze.

(—) W sądzie okręgowym w Kielcach toczyła się sprawa, o wymordowanie rodziny Szmulewiczów, składającej się z 5-ciu osób.

Na ławie oskarżonych zasiedli bracia: Władysław Kosiński, Mieczysław Kosiński, Tadeusz Kosiński, Edward Kosiński i Stanisław Cichoń. Szósty uczestnik napadu, Roman Chmielewski został w swoim czasie przez nich zamordowany, ciało jego wrzucono do Nidy.

Po kilkugodzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok, mocą którego skazał Tadeusza Kosińskiego, herszta bandy na 3-krotną karę śmierci przez powieszenie i pozbawienie praw na zawsze. Mieczysława Kosińskiego — na dożywotnie więzienie i pozbawienie praw. Stanisława Cichonia na 15 lat więzienia, Edwarda Kosińskiego na 10 lat więzienia, przy czym dwum ostatnim sąd orzekł pozbawienie praw na 10 lat. Wreszcie oskarżony Władysław Kosiński z braku dowodów winy został uniewinniony.

(—) Wczoraj w fabryce dywanów Mayzel i S-ka przy ulicy Gdańskiej 130, doszło do krwawej rozprawy między 27-letnim Szmulem Garfinklem, kierownikiem produkcji, a jego bratem 23-letnim Jakubem (obaj zamieszkali z rodzicami przy ulicy 11-go Listopada 20). Na tle rywalizacji o zarobki Szmul postrzelił wczoraj ciężko swego brata Jakuba, po czym popełnił samobójstwo.

Ranny Jakub odzyskał wieczorem przytomność, odmówił jednak wszelkich zeznań w sprawie krwawego zajścia.

(—) Trwający od pewnego czasu zatarg w wytwórni papieru Steinhagena został zlikwidowany. Umowa zbiorowa została podpisana. Robotnicy uzyskali podwyżkę.

(—) Strajk okupacyjny na terenie fabryki Zylberberga (Rzgowska 26) został zlikwidowany. Fabryce tej, jak wiadomo, ogłoszono upadłość, przy czym robotnikom należało się 12 tys. złotych. Wczoraj syndyk masy upadłości wypłacił część należności i ustalił terminy dalszych wypłat, wobec czego robotnicy opuścili tereny fabryczne.

(—) Robotnicy zatrudnieni przy produkcji gobelinów w dniu wczorajszym rozpoczęli strajk. Wybuchł on na tle odrzucenia postulatu o 10 procentową podwyżkę płac.

(—) Pracownicy zakładów krawieckich mniejszych oraz chałupnicy pracujący dla zakładów konfekcyjnych proklamowali strajk. W związku z tym w dniu dzisiejszym odbędzie się konferencja z mistrzami.

(—) Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Antoni Harasz, b. ławnik magistratu w Łodzi.

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali:
Adam Cyrański, Józef Frankowski, urzędnik prywatny, Rajmund Wojakowski,

Brązowy Krzyż Zasługi otrzymali:
Anna Binkowska, Maria Boczniak, Lucjusz Pietrzak, Stanisław Piotrowski, i Aleksander Wolski.

Usłużny i obowiązkowy maharadża
PRYWATNA SIEDZIBA AGI-KHANA
DZIEŃ PRACY EGZOTYCZNEGO MĘŻA STANU.

Genewa, w październiku.

Ze wszech miar interesująca jest postać wybranego w tym roku na prezesa Ligi Narodów indyjskiego maharadży Aga Sułtana Mahomeda Szacha, zwanego pokrótce: Aga Khan.

Zamorski książę oddawna cieszył się wielką popularnością. Często i od lat widywało go się w kuluarach genewskich. Dobrotliwy jego uśmiech, duże wypukłe oczy, okrągła twarz, srebrzyste włosy i powolne ruchy sprawiają sympatyczne wrażenie, a ogólnie znana usłużność i uprzejmość zjednały mu licznych przyjaciół.

Gdy dokonano zaszczytnego dla niego wyboru, wszyscy spodziewali się, iż przewodniczyć im będzie dyplomata prawdziwie reprezentacyjny, ale łagodny, miękki i ustępliwy. To też nieprawdopodobne zdziwienie wywołało wśród delegatów inauguracyjne przemówienie Agi Khana, zwięzłe i treściwe, a zakończone w te słowa:

— Proszę panów o przyjęcie do wiadomości, że posiedzenia obecnie zaczynać się będą punktualnie o 10.30. Panowie zechcą o tym nie zapominać, gdyż w ostateczności otworzyć mogę zebranie o 10.35, ale nigdy o 10.40. Czekać na nikogo nie będę.

Nazajutrz istotnie posiedzenie się rozpoczęło o 10.30 przed pustą do połowy salą.

W zielonym wspaniałym swym aucie prowadzonym przez szofera w imponującej liberii, Aga Khan przybywa do pałacu Ligi bez sekretarza ani adiutanta.

W roli prezesa Ligi pozostał równie uśmiechnięty i uczynny, jak dawniej, aczkolwiek znać na nim pewną chęć imponowania znakomitym kolegom.

Po rannym posiedzeniu wraca na kwadrans do siebie do hotelu, gdzie nad stosem już rozsegregowanej korespondencji oczekuje go bystra i inteligentna sekretarka Miss Blane.

Aga Khan zasiada w miękkim fotelu. Przynoszą mu natychmiast filiżankę kawy. Po prawej stronie na komodzie ustawił fotografie swojej rodziny, po lewej ma pod ręką nie przestający dzwonić telefon.

Przed nim, na biurku, powódź dzienników.

Pogodnie uśmiechnięty, nie śpiesząc się wcale, przegląda jakieś pismo angielskie. Zdawałoby się, że nie słyszy sekretarki, odczytującej mu na głos listy. A jednak łowi każde słowo — i w paru wyrazach daje treść odpowiedzi.

— Proszę podziękować. Proszę przyjąć zaproszenie. Niech pani napisze, że nie jest możliwe. Spróbuję to załatwić.

Dokończa kawy, rzuca jeszcze okiem na sprawozdania z wyścigów, których jest wielkim zwolennikiem, powoli wciąga jasno brązowe palto, wkłada okulary, które zdejmuje do pracy, kłania się i — już go nie ma.

Aga Khan jest żarliwym przyjacielem Francji i jako miejsce stałego pobytu obrał sobie Lazurowe Wybrzeże.

W Antibes, między Cannes a Mentoną, wybudował prześliczną, aczkolwiek nie przytłaczającą zewnętrznym przepychem, willę, którą nazwał imieniem ukochanej żony „Jane-Andrée". Oboje księstwo słyną z gościnności i prostoty. Siedziba ich mieści w sobie istne cuda. Pierwszy to park, kwitnący morzem wyszukanych kwiatów, wśród których biel przeważa. Dużo przestrzeni, dużo powietrza.

Ogród rozbrzmiewa wesołym śmiechem pięcioletniego książątka, ubranego we wschodnie szatki. Zadziwiającej urody i pełna wdzięku młoda księżna dzieli jego zabawy.

Drzwi otwiera Hindus w białym turbanie. Kłania się z powagą i w milczeniu, wskazuje wejście do wielkiego salonu.

Wnętrze willi jest ogromnie harmonijne aczkolwiek w urządzeniu nie trzymano się ściśle stylów. Pomimo to każdy pokój przedstawia muzealną wartość, i każdy jest „zamieszkany": tu porzucona zabawka, tam koszyk z robótką, tu zaczęta książka, wszędzie fotografie osób bliskich, w wazonach kwiaty. Widno, wygodnie, zacisznie i pięknie. Budzi zachwyt bogata kolekcja francuskich gobelinów z XVII i XVIII-go wieku.

W jadalni kandelabry florenckie sąsiadują z kominkami w stylu Ludwika XV.

Wschodnie dywany i tkaniny bawią oko lekkością rysunku i przecudną grą kolorów.

W bogatej bibliotece zdobi ścianę utkany z szczerozłotych nici rodzaj stuły, którą Aga Khan przywdziewa na hinduskie uroczystości narodowe.

Węglowski.

Katastrofa powodzi w Południowej Francji



Długotrwałe deszcze wywołały katastrofę powodzi w Południowej Francji. Na zdjęciu: wezbrany potok górski w okolicy Saint Girons daje wyobrażenie o potędze rozszalałego żywiołu.

Szalik zdradził robotnika.
Napad na matkę trzech poległych synów

Wioska Moy koło Saint-Quentin wstrząśnięta została popełnioną w nocy zbrodnią, której ofiara znajduje się w agonii w szpitalu w Saint-Quentin.

W małym domku mieszkała samotnie 80-letnia staruszka, trudniąca się jeszcze, mimo swego wieku, drobnymi pracami w sąsiednich domach, nadto otrzymywała 700 franków co 3 miesiące, jako rentę za straconych na wojnie 3 synów. Staruszka nie miała przed nikim tajemnic, nie kryła się również z tym, że miała wkrótce zgłosić się do kasy skarbowej po odbiór tej sumki.

W dniu poprzedzającym odbiór położyła się wcześniej spać, gdy około godziny 22 przebudził ją niezwykły hałas. Za nim zdążyła sprawdzić co się dzieje, jakiś człowiek schwycił ją za gardło i zaczął dusić. Biedna kobieta starała się wyzwolić z rąk opryszka, lecz tenże zaciskał coraz bardziej dłonie aż kobieta upadła. Zbrodniarz zapewno przestraszył się krzyków swej ofiary, bo pozostawiwszy ją na ziemi zbiegł przez okno. Zaalarmowani krzykami sąsiedzi zawiadomili telefonicznie żandarmerię. Nieszczęśliwą kobietę przewieziono do szpitala w bardzo ciężkim stanie.

Natrafiono na szalik pozostawiony przez zbrodniarza, który skierował żandarmów w stronę miejscowej fabryki sztucznego jedwabiu.

Szalik, jak się okazało, należał do Gastona Clauet, 18-letniego robotnika, który, po pierwotnym zaprzeczeniu o udziale w zbrodni, przyznał się do popełnionego czynu. Oświadczył, że chciał zdobyć kilkaset franków na prezent dla swej kochanki. Stropił się, gdy mu powiedziano, że staruszka tego dnia nie odebrała jeszcze swej renty.

Zbrodniarza odstawiono do więzienia. Co się tyczy ofiary ohydnej zbrodni walczy ona ze śmiercią i jest mała nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Żonie nie wolno kupować na raty
bez pozwolenia męża.

Niedawno w Paryżu sąd pokoju rozpatrywał ciekawą sprawę i wydał wyrok, który wywołał wielkie poruszenie i oburzenie wśród mężatek. Pewna zamężna paryżanka kupiła na raty odbiornik radiowy. Zapłaciła mu kilka rat, kiedy nagle jej mąż zażądał od sprzedawcy, aby zwrócił mu je, odbiornik zaś zabrał. Sprzedawca nie chciał się na to zgodzić. Sprawa oparła się o sąd.

Na rozprawie mąż oświadczył, że żona kupiła aparat wbrew jego woli i że wobec tego ma prawo oddać go i domagać się zwrotu pieniędzy. Sprzedawca powoływał się na to, że nabywczyni wpłaciła mu pierwsze raty w obecności męża, który wówczas nie protestował przeciwko temu kupnu.

Mąż biednej miłośniczki radia odparł, że na zobowiązaniu do płacenia rat nie było jego podpisu, z czego dość wyraźnie wynikało, że aparat kupiono bez jego zezwolenia. Sędzia stanął całkowicie po stronie męża i orzekł, iż sprzedawca ma zwrócić pieniądze (oczywiście po odebraniu aparatu), albowiem żona musi otrzymać zezwolenie męża na tak poważny wydatek. Obecnie mężatkom francuskim nikt nie sprzeda odbiornika radiowego na raty, jeżeli nabywczyni nie przedstawi piśmiennego zezwolenia męża.

ALEKSANDER SZACH.

LETNISKO W POLSKIM DWORZE

Powieść powakacyjna. 18

Jedna tylko pani Garlichowa mogła się poszczycić rzetelnym triumfem dnia dzisiejszego. Rzecz jasna, że podstawą tego triumfu nie było ranne zdarzenie na plaży. O tej drobnostce zresztą zapomniała. Dziś nareszcie doczekała się prawdziwej radości z córki. Nareszcie Zosia potrafiła przyjść z pomocą matrymonialnym planom matki.

Zosia nie umiała pływać jak Szuszłowa, ani dowcipnie rozmawiać jak Sziferowa, ale gdy chodziło o tenis — nie było od niej lepszej partnerki. Książę Grodecki umiał ocenić te zdolności. Tylko jedna Zosia Garlichówna mogła w Udrychowiczach dotrzymać mu placu, a nawet nieraz go zwyciężyć. To też gdy upał stawał się mniej dotkliwy, rozpoczynali oboje partie do której czasem przyłączyli się obaj studenci — adoratorzy Zosi. Dziś tak się świetnie złożyło, że obaj studenci pojechali w odwiedziny do jakiegoś kolegi, Jolinka była zajęta gospodarstwem, tak, iż na korcie pozostali tylko Zosia i Grodecki.

— Jaka z nich piękna para — rozczulała się w myślach matrona, przenosząc wzrok z krępej, barczystej jedynaczki na smukłego, muskularnego jej partnera. — Z Garlichów księżna Grodecka. Jakby to dobrze brzmiało — snuła dalej swe marzenia. Widziała myślami już zawiadomienia o ślubie drukowane na ślicznym papierze, rozsyłane i czytane wszędzie, może nawet i na królewskich dworach.

I nagle matrona przypomniała sobie swą najserdeczniejszą przyjaciółkę, żonę fabrykanta naczyń emaliowanych. Uśmiech zadowolenia rozjaśnił szerokie oblicze:

— Stufidowska dostanie z zazdrości żółtaczki. Ona myśli, że złapała Pana Boga za nogi, gdy wydała córkę za tego fabrykanta trumien. Proszę. Była taka dumna, że na nikogo patrzeć nie chciała, a nas ledwie raczyła na ślub zaprosić. Pwa! Ładna mi familia. Podobno ojciec był grabarzem. Ale też Michasia ani się umyła do mojej Zosi. Stufidowskich nie zaproszę na wesele. Obrażą się, ale to trudno. Jakżeby oni wyglądali wśród arystokracji na weselu Zosi! Jeżeli zerwą stosunki, to i lepiej. Wolę, żeby Franio (ach, jakie to dystyngowane imię!) nie spotykał ich u nas. Jeżeli Stufidowska widziała kiedy prawdziwego księcia to chyba takiego, który zamawiał trumnę u jej zięcia! Ale jej napiszę w każdym razie jaką partię robi Zosia.

Na takich rozmyślaniach upływały matronie błogie chwile. Nie zauważyła prawie, że młodzi skończyli już seta i usiedli koło niej, żeby wypocząć.

— Powinszować — zabrzmiał głos księcia — panna Zosia jest pierwszorzędną tenisistką.

— Nic dziwnego, proszę księcia. Przecież ona otrzymała doskonałe wychowanie. I tenis i języki zna, a jakże i „parle franse", a nawet na fortepianie się uczyła i poezji. Zadeklamuj Zosiu księciu panu te śliczne francuskie wiersze tego Korzenia. A przecież ona zna wszystkie wiersze Wrony na pamięć.

Grodecki wytrzeszczył szeroko oczy.

— Tak nazywałyśmy w szkole Corneilla i Racina — pośpieszyła z wyjaśnieniem Zosia w strachu, by matka z czymś gorszym „nie wyjechała".

— A to kapitalne! — ucieszył się z dobrego kawału książę.

Garlichowa nic nie rozumiejąc upierała się przy swoim:

Zadeklamuj Zosiu.

— Ależ mamo — broniła się czerwona ze wstydu Zosia — ktoby tam pamiętał te głupie wierszydła!

Zerwała się i pobiegła na ratunek piłki, do której dobierał się już Rex. Garlichowa tymczasem ubijała dalej interes:

— Stać nas było na doskonałe wychowanie córki. Rozwijałam w niej kulturę. Dwa razy na tydzień prowadziłam ją do kina, żeby poznała wielkoświatowe życie. Czytałam jej głośno dużo pięknych książek... — i tu pochyliła się do ucha księcia, dodając: — Damy Zosi pół miliona posagu, kamienicę na Mokotowskiej, a po naszej śmierci odziedziczy także garbarnię, którą mamy także w Warszawie.

Oczy pani Garlichowej wpiły się w twarz księcia. Wrażenie oferty musiało być widocznie druzgocące, gdyż książę rozparł się na ławce, a z jego ust wydarł się jakiś syk zachwytu.

Tymczasem Zosia wydarłszy Rexowi piłkę wróciła:

— Może rewanż?

— Służę pani.

Garlichowa znowu oddała się kompletacji i podziwowi urody obojga tenisistów. Żałowała tylko, że nie ma nikogo ktoby podzielił jej estetyczne uczucia. Znalazł się wreszcie widz w postaci babci zażywającej popołudniowego spaceru z Pirogiem. Pani Garlichowa, chociaż postanowiła sobie solennie nie rozmawiać nigdy z „tą starą diablicą" była dziś przepełniona radosnymi projektami i to nasunęło jej chrześcijańską myśl przebaczenia babci jej niecnego postępku. Zresztą potrzeba jej było koniecznie kogoś ktoby ją posłuchał i zrozumiał.

Wskazała więc babci miejsce obok siebie i powiedziała:

— Niech pani spojrzy, jak oni świetnie grają, jaka z nich dobrana para!

Babcia złożyła rękę w trąbkę koło ucha:

— Że co?

Garlichowa powtórzyła. Babcia popatrzyła chwilę i machnęła ręką:

— Grają, jak grają. A dobrani jak kuc z żyrafą.

* * *

Wieczorem po skończonej kolacji Towinowski poprosił hrabiego o chwilę poufnej rozmowy. Pan Stefan przeczuwał jakieś nieprzyjemne wiadomości, bo od razu zasępił się. To jego przeświadczenie pogłębiło się w nim znacznie, gdy pilnie obserwując grę twarzy administratora dostrzegł w niej wyraźne zmieszanie.

— Ten mi teraz dogodzi — pomyślał hrabia, wskazując mu miejsce naprzeciw siebie. — Niechby już raz powiedział.

— I cóż panie Towinowski, pewnie jakaś przykra sprawa — zachęcił młodzieńca po chwili milczenia. — Niech pan mówi śmiało, jestem już do wszystkich katastrof przyzwyczajony.

— Muszę panu hrabiemu coś wyznać — bąknął wreszcie administrator.

— O cóż to może chodzić — przeraził się już na serio pan Stefan niezwykłym zachowaniem swego rozmówcy.

— Ja pana hrabiego dzisiaj po prostu nabrałem.

— ??

— Zblagowałem coś o manewrach i rozkwaterowaniu wojsk. Słowa prawdy w tym wszystkim nie ma.

Twarz hrabiego rozpromieniła się.

— Nabrał mnie pan! A to świetnie. Nie przypuszczałem, że pan taki blagier, kochany panie Towinowski.

Towinowski jeszcze bardziej się zmieszał.

— No a czemuż pan mnie tak zbujał? — dopytywał się coraz bardziej rozweselony pan Stefan.

— Cel uświęca środki, panie hrabio. Zanosiło się na zamknięcie pensjonatu, a teraz letnicy zostali.

(d. c. n.)

Fryzura z czasów „rococo"



Podczas międzynarodowego konkursu fryzjerów, sensację wzbudziła fryzura według wzorów z czasów „rococo"

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na ulicach Warszawy ukazało się w ostatnich dniach kilka taksówek zaopatrzonych w radio - aparaty odbiorcze. — W czasie jazdy pasażer może słuchać koncertu, nadawanego nawet przez stacje zagraniczne. Taksówki z miejsca zyskały wielkie powodzenie. Odróżnić je można przez napis na szybach „Radio - Taxi". Taryfa normalna — 40 groszy za 1 km.

* * *

Na Placu Zamkowym, przy zbiegu z Krakowskiego Przedmieścia od strony Nowego Zjazdu, zburzone zostały stare szpetne rudery, a na ich miejsce powstały kwietniki. Dzięki temu odsłonięto z Placu Zamkowego perspektywę na kościół św. Anny (po-Bernardyński).

* * *

Przyrost abonentów telefonicznych w stolicy zwiększa się. Zwiększy się niewątpliwie jeszcze w związku z obniżeniem opłat od dnia 1 października rb. W chwili obecnej stolica liczy ponad 62 000 abonentów, dysponującymi 75 000 aparatami.

* * *

Niedawno zbudowany bulwar od mostu Kierbedzia do ulicy Krasińskiego stale osiada. Mimo pilnowania, tworzą się w nim liczne dziury i doły, szczególnie po deszczach. Czym prędzej należy bulwar ten wyasfaltować, bo inaczej nie można będzie z niego korzystać.

* * *

Plaża Poniatowskiego na Wiśle będzie musiała ulec przebudowie w roku przyszłym. Odpowiedni plan przewiduje zburzenie drewnianych budynków oraz wystawienie tam budynków betonowych, które jednak nie mogą wystawać ponad wał więcej niż na 1 metr. Chodzi o to, by budynki plaży nie zasłaniały widoku na Wisłę.

Krateczki.

KŁOPOTLIWY TRZON.

GARNITUR NA RAMIENIU.

Ostatnio modny jest sport szybowcowy oraz sporcik spadochronowy. Spytałem niedawno takiego speca od spadochronów, czy nie mógłby sobie znaleźć innej przyjemności. Ale spec spadochroniarski oświadczył, że nie, gdyż skoki dają mu emocję.

Hm. Co kto lubi, ale osobiście wolałbym inne emocje. Zresztą, jeżeli nawet człowiek pożąda szczególnie silnych emocyj, to może je znaleźć bardziej pod ręką, niż na spadochronie. Szukasz, bracie, silnych emocyj? Proszę! Wróciwszy do domu o piątej rano, obudź śpiącą już żonę i powiedz jej spokojnie:

— Ponieważ do południa będę spał i nie chcę, abyś umierała z ciekawości, co robiłem w nocy, powiem to już teraz: byłem u kochanki.

Kto przetrzyma emocję, jaka nastąpi po takim oświadczeniu, nie będzie uważał za bohaterstwo skok ze spadochronu.

Albo inna emocja: zamiast zwodzić wierzyciela z tygodnia na tydzień, powiedzieć mu od razu, przy pierwszej wizycie: nie zapłacę, bo nie mam ochoty!

Jeśli komu ten rodzaj bohaterstwa wydaje się już nazbyt ryzykowny, może uprawiać moralne skoki ze spadochronu w inny, również niebezpieczny sposób: niechaj powie w oczy swemu naczelnikowi, dyrektorowi czy innemu „wodzowi", co o nim myśli. Potem, jako bezrobotny, będzie miał dużo, bardzo dużo czasu do myślenia o skutkach swoich myśli.

W zakresie domowym, człowiek wyjątkowo odważny, niechaj powie teściowej prawdę o swoich do niej uczuciach, o poglądach na jej oblicze zewnętrzne i duchowe. Niechaj powie żonie, ile naprawdę wydaje na swoje osobiste wydatki, i z jakich składają się one pozycyj. Niechaj powie przyjaciołom i kolegom, co o nich opowiadał wspólnym znajomym. Niechaj opowie kolejno historię swoich wszystkich kolejnych przekonań politycznych. Niechaj powie, dlaczego wstąpił do tego właśnie, a nie do innego stronnictwa politycznego. Niechaj...

Nie. Już znacznie łatwiej i bezpieczniej jest skoczyć ze spadochronu, czy popętać się w powietrzu na szybowcu. Spadochron może się na czas otworzyć, szybowcowi może się nic złego nie stać, a...

A w ogóle zmieńmy temat. Otóż pogoda jest, można powiedzieć, mętna. Chłodno, deszczowo i w ogóle także nieładnie. Kto ma jesionkę, bimba sobie chłód, ale my, chodzący aż do mrozów w letnich paletkach, przeklinamy, chociaż mamy godziwą i piękną okazję do wstępowania na wódkę profilaktyczną, mianowicie, żeby zabezpieczyć się od przeziębienia i grypy z powodu chłodu. Niestety, wrogowie, wspólni wrogowie nasi i skarbu państwa i tak powiedzą, że pijemy dlatego tylko, aby pić a nie dlatego, że chcemy zachować nasze cenne zdrowie na pożytek rodzinie, Ojczyźnie i społeczeństwu.

Nie martwmy się jednak kiepską pogodą. Zimą, kiedy nam zabraknie węgla i będziemy rzeczywiście marzli, wspomnimy ze wzruszeniem październik, w którym człowiek chodził jeszcze w ciepłym palcie i „ostatecznie nie było mu wcale zimno". Z oddali bowiem wszystko wygląda jakoś przyjemniej, cieplej, ładniej. Bo to było „dawniej". Przypomnijmy sobie tylko, jakie nasze żony były „dawniej" miłe, młode i ładne. A dzisiaj...

Ponieważ żony również czytają krateczki, zmuszony jestem zmienić temat po raz drugi.

WACIO.

Wacław Trzon, z ulicy Łagiewnickiej, trudni się w wolnych od zajęć innych chwilach złodziejstwem. Ponieważ Wacio innych zajęć nie ma, więc łatwo wysnuć z tego odpowiedni wniosek.

Wacio pod jakimś tam pozorem zjawił się u Marii Pisewskiej, przy ulicy Zgierskiej. Maria była sama, Wacio opowiadał o tym i owym, w pewnym zaś momencie na który właśnie czekał, Maria wyszła, wezwana przez sąsiadkę. Skorzystał z tego Wacio i wyciągnął z szafy dwa męskie garnitury, które przerzucił sobie przez ramię i zaczął szybko oddalać się. Już na ulicy jednak dogoniła go Pisewska, wobec czego — Sąd skazał Wacława Trzona na osiem miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Trzy dni zguba leżała na ulicy

I NIKT NIE WYCIĄGNĄŁ PO NIĄ RĘKĘ.

Z Jarosławia donoszą o niezwykle ciekawym wypadku odnalezienia po upływie kilku dni na ulicy zgubionych pieniędzy.

Oto woźny pewnej instytucji, po podjęciu w Urzędzie Skarbowym znaczniejszej kwoty pieniężnej, zgubił na ulicy obok rumowiska nowobudującej się kamienicy, rulon bilonu o wartości 200 złotych. Kiedy po przybyciu do urzędu stwierdzono zgubę, woźny pokrył ją z własnej kieszeni. Po upływie trzech dni, wracając znów z Urzędu Skarbowego, tym razem po wypłacie pieniędzy, zauważył ów woźny w rumowisku obok nowej kamienicy zgubiony rulon, nienaruszony, zawierający owe zgubione 200 złotych. W ten sposób zgubione pieniądze leżały trzy dni na ulicy i nikt nie wyciągnął po nie ręki.

—oOo—

Szczęście stoi na progu domu każdego, kto posiada los po pierwszej klasy czterdziestej loterii. Może już niedługo zamieszka na stałe pod twym dachem?

Poważne nadużycia w instytucji sportowej

Poderwane zaufanie.

Z Przemyśla donoszą:

Od jakiegoś czasu krążą w Przemyślu uporczywe pogłoski o ujawnieniu nadużyć pieniężnych w jednej z najpoważniejszych instytucyj sportowych. Instytucja ta, inkasująca stosunkowo znaczne kwoty pieniężne, cieszyła się dotąd ze względu na osoby w jej zarządzie współpracujące, wielkim zaufaniem szerokich kół sportowych nie tylko w Przemyślu, ale i całego kraju.

Ostatnio powstały w instytucji braki kasowe, które tłumaczy się już to sprzeniewierzeniem pieniędzy, już to zaginięciem jakiejś znaczniejszej kwoty, podobno przechowywanej nie u skarbnika, lecz u jednego z członków zarządu. Sytuację pogarsza jeszcze fakt niezwoływania, mimo usilnych życzeń niektórych członków zarządu, posiedzeń przez prezydium.

Mówi się też o bliskim wprowadzeniu do tej instytucji, po rozwiązaniu jej zarządu przez władze, kuratora, przy czym nawet wymienia się już osobę kandydata.

Cała ta sprawa, otoczona chwilowo mgłą tajemnicy, budzi w Przemyślu, i to nie tylko w kołach specjalnie sportowych, wielkie zaciekawienie.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 13 PAŹDZIERNIKA.
Warszawa 1 (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci starszych
16.00 Uczmy się mówić
16.15 Koncert kameralny
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Tadeusz Kościuszko (w 120 rocznicę zgonu) (odczyt)
17.15 Tańce różnych narodów w wykonaniu orkiestry wileńskiej
17.50 Bursztyn — pogadanka (z Torunia)
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi: 1. Wiadomości rolnicze, 2. Młodzież w pracach spółdzielni — pogad.
19.00 „Bateria" — obraz batalistyczny z powieści Stanisława Rembeka pt. „W polu"
19.20 Pieśni ludowe w ykonaniu chóru chłopców szkoły powszechnej nr 4 w Toruniu (z Torunia)
19.35 Wartości pozytywne pesymizmu — odczyt — z Krakowa
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Muzyka z płyt
20.20 Recital śpiewaczy Roberta Mc[illegible]nac'a, tenora Wielkiej Opery w Paryżu i Opery Covent Garden w Londynie
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.45 Kwadrans poezji: „Piękno mowy polskiej"
22.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry Adama Hermana — z Krakowa
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

11.40 Muzyka z płyt — z Warszawy
14.00 Melodie z filmów dźwiękowych — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: Stefan Żeromski: „Ludzie bezdomni" (fragment II)
15.10 Ignacy Paderewski gra utwory Chopina — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Lekkie utwory organowe — płyty
18.40 Pogadanka społeczna pt. „Zasada powszechności i skutki wyłączeń"
18.55 Odczytanie programu
20.00 Pieśni w wykonaniu Haliny Sawickiej - Wyszkowskiej (sopran)
20.30 Felieton popularny pt. „Estetyka naszych wnętrz"
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

CZWARTEK, 14 PAŹDZIERNIKA
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Poranek muzyczny dla gimnazjów: Wiedeńscy klasycy
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa: 1. Tańce różnych narodów — płyty, 2. Dziennik południowy, 3. Pogadanka aktualna, 4. Muzyka z płyt
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą
16.15 Melodie popularne w wykonaniu lwowskiego kwartetu salonowego — ze Lwowa
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Wiedza i książka
17.15 Utwory Schumanna na klarnet i altówkę — z Poznania
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka ogólna
18.25 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 Słuchowisko pt. „Gość" — z Poznania
19.30 Pieśni w wykonaniu Stanisława Pieczory — bas
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej — z Gdyni przez Toruń
20.45 Dziennik wieczorny
20.55—21.00 Przerwa
21.00 Koncert symfoniczny poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. z udziałem Ewy Bandrowskiej - Turskiej — śpiew (transmisja z sali Teatru Champs Elysees w Paryżu)
W przerwie około g. 21.50: Z mojego warsztatu — szkic literacki wygłosi Wanda Dobaczewska — z Wilna
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, ora[z:]

11.40 Muzyka z płyt — z Warszawy
14.00 Koncert życzeń
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Śpiewa Stefan Witas — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Koncert solistów — z Krakowa
18.40 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

J. LECOMTE.

FILIDOR.

Odkąd Julka zaczęła chodzić do szycia do wytwornej pracowni „Elwira i Eleonora", codziennie, idąc do roboty, przystawała choćby na chwilę przed sklepem zoologicznym.

Papugi, kolibry, kanarki ani też ryby i żółwie nie interesowały jej zbytnio, natomiast siłą wprost się odrywała od widoku prześlicznych, wypieszczonych luksusowych piesków.

Z uśmiechem patrzyła na pekińczyki z jedwabistą szerścią i noskami jak trufelki, na delikatne, ciemne i platynowe ratlerki i rozgrymaszone pinczerki, ale bezgraniczny zachwyt ją ogarniał na widok maleńkiego, bieluchnego jak śnieg, karłowatego szpica.

Co rano, podchodząc do okna wystawowego, myślała z lękiem:

— Czy go przypadkiem jeszcze nie sprzedali?...

Uspokajała się dopiero, widząc śpiczaste uszka, wystające z koszyka albo puszystą kitę ogona, a czasami całego psiaczka, stojącego na tylnych łapkach i ciekawie wyglądającego przez szybę na ulicę .

— Ach, żebym miała pieniądze — wzdychała dziewczynka — zaraz bym go kupiła!

Julka, której obce były wszelkie zachcianki, szaleńczym pragnieniem zaczęła marzyć o posiadaniu Filidora, jak go pięknie w myślach nazwała. Śniła o nim tak, jak inne dziewczęta śnią o aucie albo brylantowej kolii. Przełożyłaby go ponad wszystkie skarby świata.

— Gdybym go miała — roiła szyjąc drobne zakładeczki — nigdy bym się nie nudziła! W niedzielę, brałabym go do Lasku. Uszyłabym mu paltocik ze skrawków od futra panny Frufru. Co by jej to szkodziło?... Taka artystka, to ma wszystko, czego tylko chce! Wieczorem, jakbym wracała do domu, witał by mnie w podskokach i z głośnym szczekaniem. Mama też by miała z nim uciechę.

Istotnie życie Julki i jej matki nie było wesołe. Wychodziły obydwie na cały dzień do roboty i spotykały się dopiero późno u łoża sparaliżowanej babci, i dla niej psiaczek stałby się rozrywką.

Często panny w pracowni skracały sobie pracę, snując głośno każda po kolei fantastyczne projekty na wypadek, gdyby zostały bogate.

Tego dnia spódniczarka, panna Melania, zadała zwykłe pytanie:

— Gdybyśmy tak wygrały na loterii, co byśmy zrobiły?...

Cesia, starsza panna, podniosła głowę z nad różowej atłasowej sukni balowej i odpowiedziała bez wahania:

— Ja pojechałabym na tydzień na Riwierę.

Zuzia miała skromniejsze marzenia. Sprawiłaby sobie kostium i płaszczyk, a do tego elegancki kapelusz. Opisała te stroje dokładnie z najdrobniejszymi szczegółami. Marta, w wyobraźni wpinała do bluzki broszkę ze szmaragdami i perłami, a Simona, zamężna od niedawna, wzdychała do upatrzonego serwisu z cienkiej porcelany

Potem wszystkie razem zwróciły się do Julki:

— A ty, co byś zrobiła?

Julka, z pewnym zmieszaniem powiedziała;

— Ja? Ja kupiłabym pieska.

Zaczęła ciułać pieniądze. Miała już całe szesnaście franków.

— Niedługo już Filidor będzie mój! — powtarzała sobie ze sto razy dziennie.

Wreszcie, zebrawszy się na odwagę, weszła do sklepu.

— Ile kosztuje ten piesek? — zapytała, połykając ślinę ze wzruszenia.

Wymieniona suma uderzyła o jej uszy jak dzwon żałobny.

— Pięćset franków.

Mój Boże! Nigdy nie zdoła uzbierać podobnego majątku.

Stała z otwartymi ustami przed ironicznie uśmiechniętym sprzedawcą, nie wiedząc, jak wyjść.

Ze ściśniętym sercem, bliska płaczu weszła do pracowni.

— Julka! — przywitała ją radośnie panna Zuzia. — Umarła matka pani Elwiry, założyciela firmy i, wyobraź sobie, podobno zrobiła dla nas zapis!.

Cały dzień, rozgorączkowane nie przestawały rozprawiać o tym, ile też mogła im staruszka zostawić.

W Julkę znów wstąpiła nadzieja.

— Kiedy się dowiemy? — pytała drżąc.

Trzeba było poczekać na ogłoszenie testamentu. Minęło parę tygodni.

Przez ten czas pracy było zatrzęsienie, gdyż panna Frufru, zdobywszy podstarzałego, szalenie rozkochanego wielbiciela a przez niego engagement do Moulin - Rouge, sprawiała sobie stosy toalet.

Filidor ze ścinków mógłby był mieć paltocik ze srebrnej lamy, lżejsze okrycie z zielonej żorżety i pomarańczowy aksamitny fraczek.

— Ta to ma szczęście! — wzdychała Cesia.

— Żyć, nie umierać takiej artystce — dodawała Marta.

— Podobno będzie miała wspaniałe auto.

Nareszcie ujawniono ostatnią wolę zmarłej: dla panien z pracowni przeznaczyła do podziału trzy tysiące franków. Przypadało więc na każdą po pięćset franków.

Teraz, gdy się już upewniły, że pieniądze ich nie miną, nie śpieszno było panienkom do nabywania wymarzonych skarbów, rozkosznie wszak jest czuć się kapitalistką! Simona wahała się nawet, czy warto kupować serwis: to takie kruche, a Zuzia wolała poczekać do wiosny ze sprawianiem kostiumu.

— Ciekawa rzecz — zastanawiały się — czy Julka kupi swego psa?

— Chyba się opamięta! Brać sobie stworzenie do żywienia, to nie na dzisiejsze czasy.

Julka wiedziała, że wszyscy jej czyn potępiają.

— To prawda — myślała — nie powinnam trwonić pieniędzy.

Jednak pokusa była silniejsza. Tyle ma jeszcze czasu przed sobą, żeby być rozsądną! Wiele w domu braków, ale trudno! Nie spodziewała się nigdy, naprawdę że będzie kiedykolwiek mogła kupić Filidora, aż tu spłynęły takie nieoczekiwane pieniądze! Co za szczęście!.

Szczęście jej było jednak przesłonięte smutkiem i wyrzutami sumienia.

Brzmiały jej w uszach słowa zarządzającej:

— Psy? A któż by je kupował? Darmo można ich mieć, jeszcze się biedakowi jakiemu życie uratuje.

Coś szeptało jej na ucho:

— Filidor jest za zbytkowny dla ciebie.

Pomimo wszystko nieoparta chęć ciągnęła ją do sklepu.

Ale nie przeszła jego progu.

Panna Frufru wychodziła właśnie, kierując się nonszalacko w stronę auta, a za nią podążał niosąc niezgrabnie pod pachą Filidora, jej przyjaciel.

Julka dojrzała jeszcze, jak aktorka ułożyła pieska na miękkim siedzeniu i, już o nim zapominając, rozglądała się po ulicy.

Auto odjechało. Unosiło z sobą nieziszczone nadzieje i zgaszoną wielką radość.

Dziewczynka, ściskając w ręku banknot powróciła myślą do ciasnego mieszkanka i ubogiej kuchenki, na której tak skromną przyrządzano strawę.

— Będzie mu tam lepiej — pomyślała i łzy gorące potoczyły się po jej policzkach

Tł. Kw.

SPORT.

Czy nie za dużo tych owacyj?

Kusociński na stole operacyjnym.

Jedno z pism stołecznym donosi:

— „Wczoraj Kusociński poddał się operacji nosa. Chodziło o wyprostowanie skrzywienia, które powodowało ciągłe katary.

Operacja trwała przez półtorej godziny. Mimo znieczulenia, zabieg był tak bolesny, że pod koniec pacjent nie mógł już uleżyć na stole i trzeba było go przytrzymać siłą.

Po zakończeniu operacji „Kusy" stał się w szpitalu przedmiotem owacji".

Nie trzeba przesadzać w notowaniu każdego kroku dawnego mistrza. Operację nosa robi się bardzo wielu ludziom. I nie trzeba ich trzymać siłą. Taka operacja nie jest żadnym bohaterstwem.

Jeżeli idzie o złożenie przez Kusocińskiego egzaminu maturalnego, również nie przesadzajmy w owacjach. Znamy setki ubogich chłopców - samouków, którzy w gorszych warunkach, niż Kusociński złożyli egzamin maturalny.

Owacji im nie robiono.

Drugie zwycięstwo zapaśników Warszawy

w Prusach Wschodnich.

W poniedziałek późnym wieczorem zapaśnicza reprezentacja Warszawy rozegrała w Bartenstein spotkanie towarzyskie z drużyną kombinowaną, w skład której weszli zawodnicy Królewca, Bartensteina i Heilsberga.

Wyniki notujemy:

W wadze koguciej — Rokita w siódmej minucie zwyciężył Svandiera, w wadze piórkowej Neubauer (W) wypunktował Leopolda. w lekkiej — Świętosławski po walce pięknej technicznie pokonał na punkty Kukawkę. W wadze półśredniej — Rojniak już w drugiej minucie położył Thiela na łopatki. W średniej — Szajewski pokonał wysoko na punkty Grossa. W pół ciężkiej — Kozerski po nieciekawej walce przegrał na punkty do Gerulla. W wadze ciężkiej spotkanie nie odbyło się z powodu kontuzji Iłczyka.

Mecz przyniósł wysokie zwycięstwo drużynie warszawskiej w stosunku 15:5.

Spotkanie powyższe wywołało duże zainteresowanie.

NA KOLANIE USTALONO

skład reprezentacji szczypiorniaka.

Pol. Zw. Piłki Ręcznej ustalił skład reprezentacji Polski w szczypiorniaku na mecz z Rumunią, dnia 24 bm. w Sibiu (Siedmiogród), a mianowicie:

Bramkarz — Ziaja (Śląsk), obrona — Łój (Poznań), Relle (Śląsk), rezerwa: Hauser (Poznań), pomoc — Pośpiech (Śląsk), Patrzykąt (Poznań), J. Kasprzak (Poznań), rezerwa Z. Kasprzak (Poznań), napad — Szymura (Poznań), Różycki (Poznań), Lazar (Śląsk), Kwaśniak (Śląsk), Stelmach (Śląsk), rezerwa — M. Hofman (Poznań).

Jako kierownicy pojadą Nowak i por. Bielecki. Wyjazd nastąpi ze Lwowa, dnia 21 bm. po mistrzostwach Polski, które odbędą się 15 — 17 bm.

Jest bardzo dziwne, że przed turniejem o mistrzostwo Polski (15 — 17 bm) już się ustala skład drużyny, gdy w mistrzostwach inni gracze mogą wykazać lepszą formę.

Robota „na kolanie", jak w całym szeregu spraw w Polskim Związku Piłki Ręcznej.

Tym bardziej, że opinia sportowa chętnia widziałaby w reprezentacji takich graczy jak Kurek, Karek, Baron, Stelmach II Krypczyk.

Spór o nazwę

drużyny reprezentacyjnej Polski.

Piłkarze nasi jadą w końcu bm. do Francji na dwa mecze. PZPN uchwalił, że drużyna nasza wystąpi pod nazwą Polska Południowa.

Tymczasem nazwa ta nie odpowiada gospodarzom, którzy wydrukowali już bilety i afisze, na których drużyna polska nazwana jest Polską Ligą. Francuzi przyznają, że nazwa Polska Południowa brzmi lepiej niż nazwa Polska Liga, ale decyzja o zmianie nazwy przysłał PZPN zbyt późno.

Francuzi skłonni są w zapowiedziach meczów podkreślić, że gracze polscy pochodzą z klubów Polski południowej.

MISTRZ OLIMPIJSKI — INSTRUKTOREM SPORTU.

Mistrz olimpijski w kombinacji alpejskiej, narciarz niemiecki Franz Pfnür objął stanowisko instruktora sportowego w szkole sportowej urzędu wyżywienia i kieruje zaprawą sportową młodych wieśniaków i wieśniaczek.

Z NOGĄ W GIPSIE....

Dziś Jędrzejowska wraca do kraju.

Od trzech dni Jadwiga Jędrzejowska bawi w Nowym Jorku.

Noga świetnej naszej tenisistki wciąż jeszcze tkwi w gipsie, co trwać będzie jeszcze przez parę najbliższych tygodni.

Dziś, w środę, Jędrzejowska na m/s Piłsudskim opuści Nowy Jork, udając się w drogę powrotną do kraju.

U „DZIKICH PIŁKARZY"

Arko — Orlę 4:1.

Zawody powyższe odbyły się na boisku Sokola.

Orlę wystąpiło w odmłodzonym składzie i grało ładniej, niż przeciwnik, któremu jednak ustępowało pod względem fizycznym i dlatego przegrało.

Bramki dla zwycięzców strzelili Cych 2, Włodarczyk i Urbański, dla pokonanych — Kotas.

O MISTRZOSTWO POLSKI W SZCZYPIORNIAKU.

W dniach 15 — 17 bm. we Lwowie odbędą się finałowe rozgrywki w szczypiorniaku o mistrzostwo Polski.

Program gier jest następujący:

15 bm.: ŁKS — Pogoń katowicka oraz AZS Lwów — KPW Poznań.

16 bm.: ŁKS — KPW i AZS — Pogoń.

17 bm.: ŁKS — AZS oraz Pogoń — KPW.

ODPRAWA REFERENTÓW wychowania obywatelskiego.

Odbyła się w Nowym Złotnie powiatowa odprawa referentów Wych. Obywatelskiego w której wzięło udział 15 osób reprezentujących poszczególne Ogniwa (oddziały i pododdziały ZS) w terenie.

W ciągu 6 godzin poruszono najistotniejsze zagadnienia związane z pracą referentów Z. S. na 1937/38 rok wyszkoleniowy.

Omówiono więc następujące tematy: 1) zajęcia świetlicowe (pokazowe) 2) czytelnictwo w oddziałach Z.S., a konkursy dobrego czytania, 3) przysposobienie rolne w ZS., 4) gry w świetlicy i na wolnym powietrzu, 5) pieśń w świetlicy strzeleckiej, 6) orlęta Z.S., 7) ogólne wytyczne Wych. Ob.

W odprawie wziął udział prezes powiatu inspektor Ochędalski Henryk.

PODWIECZORKI PRZY MIKROFONIE.

Koło przyjaciół przy III drużynie harcerskiej im. R. Traugutta przy gimn. im. M. Kopernika, chcąc przyjść drużynie z pomocą przy organizowaniu obozu zimowego urządza w restauracji „Tivoli" co drugą niedzielę „Dancing-Bridż" pod nazwą „podwieczorek przy mikrofonie". Początek dancingu o godz. 17-ej a pomiędzy godz. 18.50 i 19.35 część muzykalno-wokalna będzie transmitowana przez łódzką rozgłośnię. Pierwszy podwieczorek odbędzie się dnia 17.10., następny 31.10, na który gorąco zaprasza przyjaciół i sympatyków harcerstwa

Zarząd

Z TOW. ŚPIEW. „HARMONIA" W ŁODZI.

Zarząd Towarzystwa zawiadamia wszystkich członków, że po przerwie wakacyjnej pierwsza lekcja śpiewu odbędzie się w sobotę, dnia 16 października 1937 roku o godzinie 8-ej wieczorem pod kierownictwem dyr. p. Karola Prosnaka.

Sekretariat przyjmuje zapisy nowych członków w środy i soboty od godziny 8-ej do 10-ej wieczorem

GAŁECKI JEDZIE DO PARYŻA

na międzynarodowy turniej piłkarski.

Gałecki jedzie do Francji z reprezentacją ligi na międzynarodowy turniej w Lille i Paryżu.

W turnieju tym, oprócz drużyny polskiej biorą udział dwie jedenastki francuskie (Liga paryska i Francja północna) oraz świetna drużyna włoska FC Bologna.

W niedzielę, dnia 31 bm. reprezentacja ligi polskiej gra z drużyną Francji północnej, a Liga paryska walczy z Bolonią.

Następnego dnia grają zwycięzcy między sobą i pokonani między sobą.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego

hufców przysposobienia wojskowego.

W niedzielę, dnia 17 października r.b. Komenda Obwodu PW organizuje uroczystość otwarcia roku szkolnego hufców przysposobienia wojskowego. W ramach tej uroczystości przewidziane jest o godzinie 9-ej rano uroczyste nabożeństwo przed frontonem kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej i defilada przed dowódcą Okręgu Korpusu przy ulicy Piotrkowskiej nr 106. Celem zadokumentowania łączności wychowania fizycznego i sportu z przysposobieniem wojskowym — Miejski Komitet WF i PW zwraca się z apelem do organizacyj sportowych i klubów, aby na omawianą uroczystość wysłały swe delegacje ze sztandarami.

Zbiórka organizacyj o godzinie 8.30 przed kościołem Matki Boskiej Zwycięskiej przy ulicy Bandurskiego.

Sport w kilku słowach.

— Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego na swym poniedziałkowym posiedzeniu zajmował się ponownie sprawą trzymiesięcznej dyskwalifikacji Woźniakiewicza. Jak podawaliśmy w ub. tygodniu, zarząd ŁOZB na skutek monitów PZB postanowił poddać swą poprzednią uchwałę odnośnie dyskwalifikacji Woźniakiewicza rewizji.

Zarząd ŁOZB doszedł jednak do wniosku, że dyskwalifikacja Woźniakiewicza jest zgodna z przepisami regulaminu sportowego i dlatego też postanowił dyskwalifikacji tej nie cofnąć, i stanowiska swego nie zmieniać, a motywy uchwały odnośnie tej dyskwalifikacji przesłać do PZB.

— W ostatnim swym komunikacie kapitan sportowy PZB zawiadomił Związki i kluby, by zawodnicy reprezentujący extra-klasę brali udział w zawodach międzyklubowych. W komunikacie tym m. in. wymieniony jest również zdyskwalifikowany Woźniakiewicz. W związku z tym zarząd ŁOZB postanowił zwrócić się do PZB o wyjaśnienie na jakiej podstawie został wyznaczony do startowania w zawodach międzyklubowych Woźniakiewicz, który podlega dyskwalifikacji. W myśl przepisów regulaminu bokserskiego, kpt. sportowy ma prawo wyznaczać zdyskwalifikowanych zawodników tylko do meczów międzypaństwowych, toteż — zdaniem ŁOZB — wyznaczenie Woźniakiewicza do zawodów międzyklubowych jest sprzeczne z przepisami.

— Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego ŁKS-u odbyły się w niedzielę, na stadionie przy Al. Unii zawody wewnętrznoklubowe, wyniki których podajemy: skok wzwyż: 1) Piaskowski 1.60 m przed Brandtem 1.55 m. Skok w dal: 1) Brandt 5.97 m przed Wojnarowskim 5.83 m. Bieg 60 mtr 1) Sielski 7.2 sek., przed Stalińskim 7.4 sek., Bieg 800 mtr juniorów: 1) Szmidt 2:23 sek., przed Wicińskim 2:28 sek. Bieg 100 m: 1) Sielski 11.4, przed Stalińskim 11.8 sek. Rzut kulą: 1) Jachimowicz 10.88 m. przed Piaskowskim 10.04. Trójskok: 1) Brandt 11.63 m., przed Wojnarowskim 11.38 m. Bieg 200 mtr 1) Staliński 25.4 sek przed Wojnarowskim 25.5 sek. Dysk: 1) Jachimowicz 34.90 m przed Wojnarowskim 29.48 mtr. Stosunkowo słabe wyniki tłumaczyć należy brakiem czołowych zawodników i silnym wiatrem.

— Na meczu bokserskim o mistrzostwo drużynowe okręgu Geyer — Hakoah, który odbędzie się w piątek o godzinie 20.30 w sali Filharmonii, skład drużyny Geyera będzie następujący: Usielski, Wojciechowski I, Augustowicz, Wójciechowski II, Ostrowski, Mirowski Pisarski i Zimiński.

W drużynie Geyera nie będzie mógł jeszcze walczyć kontuzjowany Mikołajczyk.

— W celu uniknięcia zdarzających się nadużyć przy badaniu pięściarzy przez lekarza przed zawodami — Zarząd ŁOZB uchwalił, że przy badaniu prócz lekarza obecny będzie tylko delegat wydziału sportowego związku.

— Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego postanowił zdyskwalifikować na okres trzech miesięcy czołowego sprintera łódzkiego Kurta Einbrodta (Wima), za niesubordynację i publiczną odmowę startu w finałach wyścigu o torowe mistrzostwo województwa łódzkiego, który odbył się we wrześniu na torze helenowskim. Tytuł mistrza krótkodystansowego Łodzi zdobył wówczas Świątkowski (Zjedn.) przed Szmidtem (ŁTK).

REJESTRACJA ROCZNIKA 1917.

Jutro, w czwartek, do powtórnej rejestracji rocznika 1917 stawić się winni mężczyźni tego rocznika, zamieszkali na terenie III-go komisariatu policji o nazwiskach na litery F, G, oraz zamieszkali na terenie VIII komisariatu, o nazwiskach na litery N, O, P, R.

* * *

Dodatkowa Komisja Poborowa dla PKU. Łódź- - Miasto I urzędować będzie w dniu 15 bm. w biurze wydziału wojskowego zarządu miejskiego w Łodzi. Stawić się winni mężczyźni roczników 1916 i starszych, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatów policji, którzy nie mają jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO — Nawrot 8, tel. 153-55

WYJAŚNIENIE.

Na liczne zapytania co do adresu kolektury J. Wolanow, wyjaśniamy, że centrala mieści się w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej 154, wszystkie więc zamówienia listowne należy kierować: J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska 154.

(Wr.)

Co nas po pracy rozweseli?

Bajka: I Niesamowity dom, II Tydzień przed ślubem.
Casino — Panowie z Towarzystwa.
Corso — Daniel Boone.
Europa: — Historia jednej nocy.
GRAND-KINO — „Znachor".
Ikar: Papa się żeni.
Metro: — Legia zatraceńców.
Mimoza: I Skowronek, II Napad na Mongo.
Miraż: — X - 27.
Palace: — Z miłości dla Ciebie.
Przedwiośnie: — Ordynat Michorowski.
Rialto — Trafalgar.
Rakieta: — Wielka miłość Bethovena.
Stylowy: Lekkoduch.
Ton: Droga do sławy
Zachęta: I [illegible] robi karierę, II Roberta.

TEATR POLSKI ŚRÓDMIEJSKA 15.

Dziś w środę i pojutrze w piątek o godz. 6 po poł. dwa abonamentowe przedstawienia dla młodzieży szkolnej J. A. Hertza, „Młody las" Ponieważ na te dwa przedstawienia wszystkie bilety są już wysprzedane „Młody Las" grany będzie jutro w czwartek o godz. 8.30 wiecz po zwykłych cenach dla szerokich rzesz łódzkiej publiczności, spragnionych ujrzenia tej wzruszającej i pięknej sztuki.

W pełnych próbach niezwykle dowcipna lekka komedia amerykańska Hapwooda „Jutro pogoda" w reżyserii Zygmunta Biesiadeckiego.

PRZED PREMIERĄ W TEATRZE KAMERALNYM CEGIELNIANA 27.

Dziś z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

Jutro — premiera znakomitej komedii muzycznej „Moja siostra i ja". Na świetność tej komedii składają się wiedeńska muzyka Ralfa Benatzkego, paryskie libretto Verneuill'a i Beera oraz dowcip Juliana Tuwima i Mariana Hemara, którzy dokonali adaptacji i napisali teksty piosenek.

Nic dziwnego, że całość jest czarująca. Reżyseruje Władysław Krasnowiecki.

Grają Ludwiżanka, Zasadzianka, Dejunowicz, Korwin Nowiński, Pluciński i Sipiński.

Dekoracje projektował Otto Axer. Orkiestra pod kierunkiem łódzkiego pianisty o światowej sławie Artura Balsama.

TEATR POPULARNY OGRODOWA 18.

Teatr Popularny gra dziś, jutro i dni następnych o godz. 8.30 wiecz. komedię D. Nicodemiego „Gałganek" w wykonaniu świetnego zespołu Łódzkich Teatrów Miejskich z pp. Gosławską i Połomską na czele.

Jutro na obiad:

Zupa grochowa z grzankami, pieczeń wołowa z buraczkami, kompot z jabłek.

WINSZUJEMY

Jutro Kalikstowi
Wschód słońca 6.05
Zachód słońca 16.55
Długość dnia 10.50
Ubyło dnia 4.47
Tydzień 42.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: Giełda nieczynna z powodu święta Kolumba.

Liverpool: loco 4.70, październik 4.59, listopad 4.63, grudzień 4.65

Egipska (Sakell.): loco 7.65

Upper: loco 6.13, październik 5.93, listopad 5.85, styczeń 5.81

Brema: loco 9.97, grudzień 8.88, styczeń 8.95, marzec 9.28

Waluty, dewizy i akcje

DALSZE OSŁABIENIE KURSÓW PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zainteresowanie papierami państwowymi było w dalszym ciągu ograniczone. W porównaniu do ostatnich notowań giełdowych przeważały zniżki kursowe.

Z premiówek zwykłe odcinki 3-proc. Poż. Inwestycyjnej obniżyły się o 1 złoty, a 2 emisja o 25 gr, serie 1 emisji były tańsze o 50 groszy na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych po ustalonych cenach zakupywano 4 i pół proc. Państw. Poż. Wewnętrzną, 4-proc. Poż. Konsolidacyjną oraz listy i obligacje Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego.

LISTY ZASTAWNE — COKOLWIEK SŁABSZE.

Obroty prywatnymi papierami lokacyjnymi były również stosunkowo nieznaczne, ogółem zanotowano w oficjalnych transakcjach cztery gatunki listów. Kursy kształtowały się przeważnie zniżkowo, nie wykazując zbyt dużych odchyleń.

W grupie stołecznej 8-proc. Przemysłu Polskiego, początkowo utrzymane, straciły 0.50 proc. 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie obniżyły się po pewnych wahaniach o 0.13 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1933 r. o 0.50 proc.; drobne odcinki 5-proc. m. Warszawy 1933 r. nabywano po 62 procent.

Poza tym doszło do notowań 8—9 serią 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r., które odchyleń kursowych nie wykazały zupełnie.

Grupa prowincjonalna pozostała bez oficjalnych obrotów i notowań.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 67.50, 1 emisji serie 81.00, 2 emisji 68.75, Konsolidacyjna 1936 r. 59.50, Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 roku 55.75, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 45.33, Ziemskie w Warszawie 5 serii 54.50, m. Warszawy 1933 r. 62.00 (drobne), Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 8—9 serii 62.50, Przemysłu Polskiego 73.50

ŻYWE OBROTY AKCJAMI.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było dość ożywione, ogółem w transakcjach oficjalnych zanotowano sześć gatunków papierów. Kursy kształtowały się niejednolicie.

Bank Polski 107.50, Cukier 35.25, Węgiel 24.38, Lilpop 52.00, Modrzejów 10.00, Norblin 66.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 12. 10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona jara szklista 32.25 — 32.75, pszenica jara 30.50 — 31.00, zbierana 30.25 — 31.00, żyto I stand. 24.00 — 24.50, mąka pszenna gat. I 30-proc. 47.00 — 50.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 34.00 — 35.00, żytnia razowa 95-proc. 27.00—28.00

Poznań, 12. 10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: żyto 22.25 — 22.50, pszenica 29.75 — 30.25, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 32.00 — 33.00, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 50.00 — 50.50

EUROPA WYPRZEDZIŁA AMERYKĘ...

Rudery w Nowym Jorku

Zniszczenie budynków dzielnic kosztowałoby 2 biliony dolarów.

Bolączki mieszkaniowe dokuczają nie tylko starej Europie, ale nawet bogatej i przedsiębiorczej Ameryce. Świadczy o tym poniższy artykuł jednego z pism amerykańskich:

Zapewnienie lepszych domów i mieszkań dla jednej trzeciej części ludności w Stanach Zjednoczonych, żyjącej w przeludnionych dzielnicach wielkich miast, a także w miasteczkach i wioskach, stało się obecnie państwowym zagadnieniem. Ekonomiści zapatrują się na budowę domów mieszkalnych na skalę państwa, jako na najlepszy sposób rozwiązania zagadnienia bezrobocia. Socjologowie zwracają uwagę na straszliwą cenę, jaką płaci Ameryka za brudne i przeludnione dzielnice, od dawna już uznane za gniazda zbrodni i źródła różnych chorób, którym można przecież zapobiec.

Przedsiębiorcy budowlani godzą się ogólnie z tym, że nie mogą z korzyścią dla siebie burzyć starych, pełnych zarazków i łatwo zapalnych domów, chroniących 40 milionów Amerykanów, by je zastąpić nowoczesnymi i tanimi budynkami mieszkalnymi. Wiele hołduje temu przekonaniu, że tylko wysiłek na skalę państwową kierowany przez rząd może zaradzić tej naglącej potrzebie.

W okresie dobrobytu od 1925 do 1928 roku przemysł prywatny zapewniał każdego roku

przeszło 400.000 rodzin nowe mieszkania.

Ale budynki mieszkalne stały się następnie luksusem, niedostępnym dla milionów rodzin amerykańskich, których dochody roczne nie dochodziły do 1.200 dolarów. Rodziny te skazane były i są na życie w dzielnicach brudnych i przeludnionych. Bezrobocie jeszcze bardziej przeludniło owe sekcje miast. Właściciele domów, nie widząc żadnych korzyści w reperacjach, przyglądali się spokojnie butwiejącym i rujnującym się zwolna budynkom.

Komisarz domów mieszkalnych w Nowym Jorku, Langdon Post, twierdzi, że 2.000.000 mieszkańców tej metropolii żyje w budynkach, uznanych już 35 lat temu za zupełnie nieodpowiednie ze względów na zdrowie i moralność mieszkańców. Twierdzi on dalej, że ludność, zamieszkująca w tych dzielnicach, płaci tylko jedną czwartą tego, co kosztuje miasto oświetlenie tych ulic, czyszczenie ich, naprawa i inne obsługi miejskie. Różnicę tych kosztów muszą pokrywać ci, co zamieszkują w lepszych dzielnicach. Usunięcie tych brudnych dzielnic w Nowym Jorku i zastąpienie ich nowoczesnymi, kosztowałoby, jak komisarz Post twierdzi, około dwa biliony dolarów.

Dostarczenie zatem Ameryce nowych koniecznych budynków mieszkalnych jest zadaniem przerastającym siły prywatnej inicjatywy. Przedstawiciele przemysłu i handlu, pracy, konsumentów, lokalnych i stanowych rządów, organizacyj społecznych i kościołów oświadczyli zgodnie w czasie debat nad bilem Wagnera w kwietniu, 1936 roku, że jedynym wyjściem jest akcja rządu w tym kierunku. W ciągu trzyletniego programu rządowego budowy tanich domów mieszkalnych, podjętego jako jednego ze środków dostarczenia pracy bezrobotnym, zdobyto dużo doświadczenia. Powstały przy tej sposobności różne komisje miejskie i stanowe, które badały zagadnienie braku mieszkań. Raporty ich wykazują

wprost straszliwe warunki

w dzielnicach przeludnionych i domagają się akcji rządu, jako jedynego skutecznego sposobu rozwiązania tego zagadnienia.

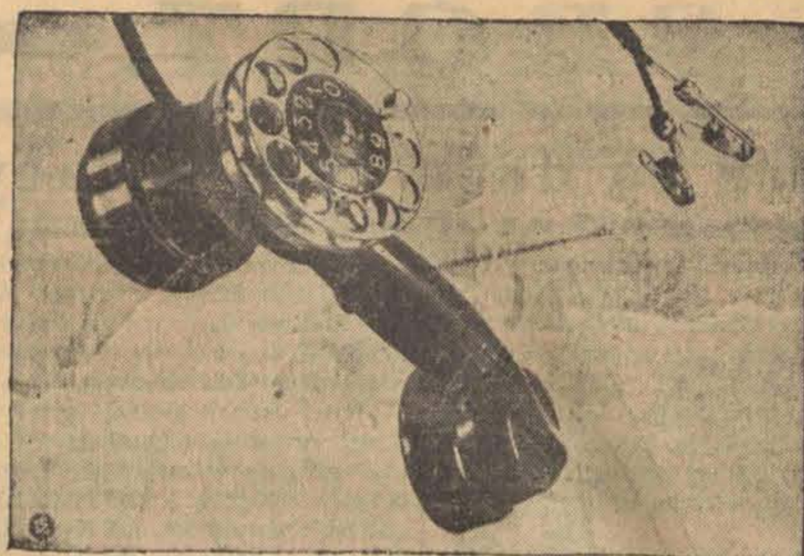
Dotychczasowa akcja rządu w tym kierunku ograniczała się do kierownictwa. Większość ustaw ograniczających, uchwalonych ze względów na zdrowie i bezpieczeństwo, pozostała martwą literą na papierze. Dzielnice przeludnione wzrosły, a nie znikły. Zasada zwalniania od podatków pewnych budowlanych korporacyj, stosowana była w okresie przed depresją jako ostatni wysiłek w celu wzmożenia budowy tanich domów. Miasto New York straciło w ten sposób setki milionów dolarów w postaci niezapłaconych podatków. Subsydia tego rodzaju okazały się zupełnie niepraktyczne. Zburzono cały szereg bloków i wybudowano 1,592 domów apartamentowych, ale biedni mieszkańcy w dalszym ciągu

byli bez tanich mieszkań.

odpowiadających nowoczesnym wymaganiom. Po zbudowaniu nowoczesnych domów apartamentowych przez różnych filantropów, przez unie robotnicze i kooperatywy, rezultat był ten sam. W żadnym z tych budynków nie można znaleźć mieszkania za 6 dolarów miesięcznie, t. zn. jednego pokoju. A przecież taką najwyżej sumę może płacić trzecia część ludności tego kraju.

Europa znacznie nas wyprzedziła pod tym względem. W Anglii jest obecnie przeszło milion domów, wydzierżawionych po do 4 dolarów za pokój miesięcznie. Podobne warunki można znaleźć także gdzie indziej.

Nowy wynalazek szwedzki - telefon kieszonkowy.



Znana szwedzka firma Ericson, najstarsza fabryka telefonów na świecie, dokonała ostatnio niezwykłe pożytecznego wynalazku w postaci telefonu kieszonkowego. Aparat ten jest po prostu ulepszonym i zmodyfikowanym normalnym telefonem, przystosowanym do przenoszenia z miejsca na miejsce. Właściciel takiego kieszonkowego telefonu może w każdej chwili i w każdym punkcie miasta włączyć go do sieci telefonicznej i uzyskać połączenie z pożądanym abonentem.

Indyki w drodze na targ.



Indyki są w Anglii przysmakiem narodowym. Centralą handlu indykami jest miasto Attleborough (Norfolk), gdzie podczas ostatniego targu wystawiono na sprzedaż nie mniej niż 9000 indyków. Na zdjęciu przewóz tego ptactwa.

„SUMO" ZACHWYCA JAPOŃCZYKÓW

Najstarszy sport na świecie.

W. Japonii istnieje oryginalny sport. Nazywa się „sumo". Cóż to jest to sumo? Tłumacząc na język europejski, należałoby go nazwać zapasami. Jest to najstarszy sport na świecie. Jeszcze podobno na wiele lat przed erą chrześcijańską był on znany i uprawiany przez Japończyków.

„Sumo" czyli powiedzmy coś w rodzaju zapaśnictwa, różni się jednak od zapaśnictwa, które jest uprawiane obecnie w Europie. „Sumo" jest sportem, którego nigdzie obecnie na świecie nie uprawiają tylko w Japonii. Ma on w sobie coś z walk wolno amerykańskich i dżiu-dżitsu.

Japończycy zachwycają się „sumo". Na zawody przychodzą po prostu tłumy ludzi, żądnych zobaczenia tej ciekawej walki. Spotkania „sumo" są rzeczywiście atrakcyjne. Zawodników cechuje jednak wielka brutalność. Im walka jest brutalniejsza tym większy wywołuje zachwyt na widowni.

Japończyka nie obchodzi fakt, że to nie jest walka fair. Japończykom imponuje siła, odwaga, brutalność, krew... Zapasy „sumo" kończą się nieraz krwawo. Nie zraża to jednak nikogo. „Sumo" jest nadal sportem narodowym. „Sumo" było niegdyś ulubionym sportem cesarzy japońskich. Za cesarza Takakura (1180 rok po Chrystusie) rozwój zapaśnictwa japońskiego doszedł do zenitu; stało się popularne nie tylko wśród zwykłych cywilów, ale przede wszystkim wśród wojskowych.

I dlatego dziś nawet na froncie w Chinach można ujrzeć popisy zapaśnictwa japońskiego.

NOCNA PRALNIA PLAM

cieszy się dużym powodzeniem w Paryżu

W dzielnicy Montmartre w Paryżu, niedawno założono pralnię chemiczną, która obsługuje klientelę przez całą noc.

Założyciel oryginalnego przedsiębiorstwa wyszedł z założenia, że bardzo wielu Paryżan, przebywających w rozmaitych nocnych lokalach, podczas zabawy plami sobie ubrania i suknie, czy to winami, czy też sosami. Plamy, które wskutek tego powstają, psują właścicielom splamionych sukien humor.

Nocna pralnia chemiczna ma za zadanie natychmiastowe oczyszczenie splamionych sukien i ubrań. Jak tego rodzaju przedsiębiorstwo było potrzebne dowodzi, że zaraz od pierwszego dnia otwarcia jest ono pełne klienteli.

—:o:—

PODSŁUCHANE

Z MIŁOŚCI.

— Jerzyku, ty chyba nie żenisz się ze mną dla pieniędzy?

— Ależ dziecinko najdroższa, skądże taka myśl? Przecież nie pozostanie mi ani grosz, jeżeli twoim posagiem zapłacę moje długi!

FAŁSZYWA INFORMACJA.

Stasiek ma spuchnięte oko i posiniaczoną twarz.

—Kto ci to zrobił? — pyta go przyjaciel.

— Czy znasz pannę Joasię w cukierni na rogu, której narzeczony przebywa we Francji?

— Znam. A co to ma wspólnego z tobą?

— Jej narzeczony wcale nie wyjechał do Francji!

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 107

— Właściwie mógł pan tego nie robić! W ostateczności można jej było ułatwić ucieczkę, ewentualnie dać możność skończenia samej z sobą! My, wysyłając ludzi celem zgładzenia jej, nie wiedzieliśmy, że ona zerwie z GPU. W tym wypadku śmierć była niepotrzebna. Mogła nam być ewentualnie bardzo użyteczna!

Good zaśmiał się cicho.

— Tak pan przypuszcza, sir? Nie uciekłaby tak czy owak. GPU, a właściwie Einhorn, deptał jej po piętach i gdyby nie ja — to on by ją zabił! Miał dość powodów po temu, bodaj czy nie więcej niż my!

Pułkownik spojrzał prosto w oczy Goodowi.

— Czy pan wie o tym, że Einhorn został zastrzelony w Rudbach tej samej nocy, której wyście tam byli?

Good skinął głową.

— Przypuszczałem, że tak się skończy ten jego pościg za towarzyszem nr 103!

— Kto to zrobił? Pan?

— O, nie! Mnie ten żyd bawił, ale nie złościł. Zastrzelił go mój dobry znajomy, pewien Polak...

— Borowski?

— Tak!

— A czy pan wie, z jakiego powodu?

— Domyślam się. Chciał usunąć z tego świata jeszcze jednego bolszewika. Zresztą, jeżeli o to chodzi, to chciał to zrobić nieco wcześniej. Chciał złapać Einhorna, gdy ten, ścigając towarzysza nr 103, przejeżdżałby przez Kermanszach w Persji. Nie dopuściłem do tego, zabierając go ze sobą do Bagdadu i proponując bardziej dogodny teren i moment. Jak pan widzi, sir, nie omieszkał skorzystać z tego.

— Widzę, że z pana jest niezły reżyser, panie Good.

Pułkownik szarpał coraz silniej wąsy. Zdawało się, że niedługo zupełnie je wyrwie.

Good uśmiechał się z pobłażaniem.

— O ile wiem, wyreżyserował pan ów napad w Kurdystanie i sąd nad Dżawachowem. Jeszcze lepiej udało się panu słynne już u nas i dawane za przykład oswobodzenie Downiga z ambasady sowieckiej, no i teraz to pozbycie się za jednym zamachem dwóch najgroźniejszych przeciwników.

— Sir, pan przecenia moje zdolności. Proszę nie zapominać, że ja już od chwili śmierci Frathera wiedziałem, kim jest towarzysz nr 103 i Dżawachow. Ułatwiało mi to niezwykle sytuację. A co do Downinga... — patrzał prosto w oczy pułkownika — to przypuszczam, że należy mi się pewne zadośćuczynienie. Bądź co bądź centrala postawiła mnie w bardzo niejasnym świetle. Albo mi się ufa, albo nie!

Pułkownik zagryzł wargi. To była sprawa, o której niezbyt przyjemnie było mu rozmawiać z Goodem.

— Widzi pan, kapitanie, to trudno tak wytłumaczyć. Nie chcę się usprawiedliwiać. Powinien pan wiedzieć, że centrala ma decydujący głos we wszystkich sprawach. Lecz ceniąc pańskie zasługi powiem tylko tyle, że dostaliśmy pewne, niejasne zresztą wiadomości z Rosji dotyczące towarzysza nr 103. Nie chcąc pana przeciążać niepotrzebną pracą, wysłaliśmy Downinga. Jak się okazało, dobrze zrobiliśmy! Łatwiej było jemu coś wykryć niż panu!

— Wiadomość dostaliście od Mc Leoda?

— Skąd pan coś wie o nim? — zdziwił się pułkownik wyciągając nad biurkiem w stronę Gooda długą żylastą szyję.

— Proszę mi wierzyć, że niezbyt trudną rzeczą było dowiedzieć się, że zniknięcie mojego poprzednika było tylko jedną wielką fikcją. Pojechał z tajną misją do Rosji, no a wyście zrobili z niego nieboszczyka, ofiarę Einhorna, który notabene przyznawał się do tego czynu. Podwójna polityka niedaleko prowadzi. Najlepszy dowód, że ja prędzej niż Downing dowiedziałem się, kim jest towarzysz nr 103!

Pułkownik czuł się urażony tonem, jakim Good przemawiał do niego, lecz z drugiej strony przyznawał mu słuszność. Był sprawiedliwy w swoich sądach o innych i o sobie.

— Tak, lecz z drugiej strony pańskim obowiązkiem, kapitanie, było donieść nam o swoim odkryciu!

Good spojrzał na zegarek.

— Pan pozwoli, sir, że na to pytanie odpowiem dopiero nieco później?

Pułkownik wzruszył ramionami.

— Jak pan chce. — Nie ma pośpiechu. Wracając jeszcze raz do spraw perskich, przypuszczam, że Downing będzie miał tam obecnie lżejszą pracę niż pan.

— Niewątpliwie — uśmiechnął się Good. — Nie będzie już Einhorna, towarzysza Wani-Dżawachowa, towarzysza nr 103... Lecz sądzę, że na ich miejsce przyjdą inni!

— Na pewno, jednak chwilowo możemy czuć się zadowoleni. Wprawdzie żadna z naszych akcji nie powiodła się, lecz również potrafiliśmy sparaliżować ruchy przeciwników. To jest pańską zasługą, panie kapitanie.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego.
w Łodzi, Żwirki

Za redakcję odpowiada Roman Furmański